Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. z odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena 15 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 104 Łódź czwartek 14 kwietnia 1938 r.

Powstańcy w zwycięskiej ofensywie okrążają oddziały wojsk „rządowych".

Nowe sukcesy na pograniczu Francji

SALAMANKA, 14.4. — Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco: W Pirenejach oddziały nawarskie zajęły 14 miejscowości i stanowisk nieprzyjacielskich w dolinie Belisa i 5 miejscowości w dolinie Vanasque. Korpus armii aragońskiej odparł gwałtowne ataki nawprost Balaguer. Korpus armii Galicji zajął miejscowość Chert i osiągnął wzgórza panujące nad miejscowością San Mateo.

OKRĄŻONE WOJSKA.

SALAMANKA, 14.4. — Korespondent głównej kwatery wojsk gen. Franco przedstawiając działania dnia wczorajszego stwierdza iż wojska powstańcze okrążyły duży oddział milicjantów i brygadę międzynarodową, które nawet nie zdawały sobie dokładnie z tego sprawy. Żadne posiłki nie mogą dotrzeć do okrążonych, którzy niebawem będą musieli poddać się. W wyniku tych działań obserwowana od kilku dni rezerwa zakończy się, gdyż ostateczne zadanie, przewidziane przez dowództwo zostanie szybko wykonane.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

BARCELONA, 14.4. — Komunikat ministerstwa obrony podaje, iż akcja skierowana przeciwko przyczółkowi mostowemu Balaguer trwała wczoraj w dalszym ciągu. Wojska rządowe zdobyły kilka stanowisk nieprzyjacielskich pod miejscowością La Rapita. Posuwanie się oddziałów rządowych trwało również w kierunku Vallsogona. Połowa tej miejscowości jest w rękach wojsk rządowych. W południowym biegu rzeki Ebro, powstańcy wzmogli swe ataki na odcinku Cati. Bardzo gwałtowna walka toczy się w okolicach Chert i Tirig. Na froncie Estramadury linie nasze posunięto naprzód w strefie Puente del Arzobispo.

MIAŻDŻĄCY NAPÓR POWSTAŃCÓW.

MORELLA, 14.4. — Łamiąc opór przeciwnika oddziały generała Aranda posuwały się dalej naprzód i straże przednie dotarły już wczoraj wieczorem do punktów, znajdujących się w bezpośrednim sąsiedztwie z San Mateo i Fuentes. W międzyczasie, gdy legioniści toczą dalsze walki z najlepszymi oddziałami rządowymi, zmuszając je ciągle do odwrotu, kolumna gen. Garcia Valino posuwa się w kierunku Rio Cenia, dokonując śmiałego manewru, mającego zmusić wojska rządowe bądź do cofnięcia się, bądź też do przyjęcia walki. Wojska rządowe prowadziły przedwczoraj i wczoraj gwałtowne ataki na przyczółek mostowy w Lerida, ponosząc przy tym wielkie straty bez żadnej dla siebie korzyści. W Górnej Aragonii wojska gen. Solchago wypierając oddziały 43 dywizji przeciwnika zbliżają się do granicy francuskiej w punkcie Pont du Roi. Lotnictwo powstańcze bombardowało Tarragonę. Dwa samoloty nieprzyjacielskie, które usiłowały zaatakować aparaty powstańcze, zostały strącone przez eskortujące eskadrę bombową samoloty myśliwskie.

Katastrofa włoskiego samolotu

Trzech lotników zabitych.

RZYM, 14.4. — W pobliżu Vercelli z nieznanych powodów zwalił się na ziemię samolot wojskowy. Trzech ludzi załogi poniosło śmierć na miejscu, a czwarty jest ciężko ranny.

„WZORCOWNIA URZĄDZEŃ OCHRONNYCH i poradnia bezpieczeństwa pracy".

W związku z odbytym w Warszawie Kongresem Bezpieczeństwa Pracy, został otwarty nowy autonomiczny dział Muzeum Techniki i Przemysłu p.t. „Wzorcownia urządzeń ochronnych i poradnia bezpieczeństwa pracy". Otwarcia dokonał minister Kościałkowski. W skład nowootwartego działu Muzeum wchodzą wzorowe warsztaty z licznymi maszynami w ruchu (wszystkie zaopatrzone w najbardziej nowoczesne osłony), bogate kolekcje osłon indywidualnych, które wykazały próbę życia w przemysłach amerykańskich, szwajcarskich, niemieckich itd., oraz nowocześnie urządzony warsztat lakierniczy. Wzorcownia w ciągu pierwszego roku zdołała już zorganizować bogatą bibliotekę fachową i szereg cennych dokumentacji, niezbędnych do systematycznej pracy w podjętej dziedzinie. Na zdjęciu — minister Kościałkowski z otoczeniem we wzorcowni bezpieczeństwa pracy.

Czystka w francuskiej partii socjalistycznej.

OŚMIU PRZYWÓDCÓW ZAWIESZONO

Strajk tylko po tajnym referendum.

PARYŻ, 14.4. — Firma samochodowa Peugeot podaje, iż w środę w godzinach popołudniowych w fabryce firmy w La Garenne w departamencie Sekwany większość robotników wyparła grupę, usiłującą przeszkodzić w pracy. Po przemówieniach przedstawicieli robotników, pragnących pracować oraz robotników, wypowiadających się za strajkiem, postanowiono podjąć pracę w pełnym zakresie.

BRAK DYSCYPLINY.

PARYŻ, 14.4. — Władze naczelne partii socjalistycznej, która obecnie osłabiona jest dość poważnie wewnętrznie nie tyle wskutek upadku gabinetu Bluma, ile wskutek tego, że gabinet ten spotkał się z wielką falą strajkową, której nie zdołał opanować i z braku dyscypliny wewnątrz kadr partyjnych, postanowiły przedsięwziąć energiczne kroki celem przywrócenia wewnętrznej dyscypliny partyjnej. Ogólnopaństwowa komisja partii, która ma za zadanie załatwianie konfliktów wewnętrznych powzięła uchwałę, zawieszającą na dwa lata ośmiu przywódców lewego skrzydła partii z Marceau Pivertem na czele w prawach piastowania jakichkolwiek wybitniejszych stanowisk partyjnych.

Sankcja ta, będąca konsekwencją akcji Marceau Piverta na terenie okręgu wielkiego Paryża, która przyczyniła się w znacznej mierze do wywołania strajków, może spowodować poważniejsze oddźwięki w łonie stronnictwa, ponieważ Marceau Pivert reprezentuje bardzo poważny odłam partii o dużej sile dynamicznej.

Fakt, że naczelne władze partyjne zdecydowały się na te sankcje wskazuje, iż partja socjalistyczna zorientowała się, jak dalece brak dyscypliny wewnętrznej i jedności partyjnej przyczynił się do załamania się ostatnich rządów frontu ludowego pod kierownictwem socjalistycznym.

KODEKS PRACY.

PARYŻ, 14. 4. — Przemawiając na posiedzeniu komisji finansowej senatu, premier Daladier oświadczył, iż kodeks pracy uchwalony zostanie w zwykłym trybie, lecz prawo do strajku uregulowane zostanie w dekrecie, określającym m. in. okoliczności w których strajk nie będzie mógł być zdecydowany inaczej, jak tylko po tajnym referendum, odbytym pod kontrolą inspektora pracy.

Pomnik Legionów Polskich w Kielcach.

Już obecnie Kielce przygotowują się do godnego uczczenia 25-lecia bohaterskiego czynu Legionów Polskich. Jednym z fragmentów uroczystości, związanych z 25 rocznicą wkroczenia I Kadrowej do Kielc będzie odsłonięcie pomnika Legionów Polskich, dłuta prof. Raszki z Krakowa. Rzeźba, reprodukowana na naszym zdjęciu, przedstawia I. czwórkę żołnierzy I. Kadrowej w marszu. „Czwórka" ta będzie ustawiona na granitowym cokole przed gmachem P. W. i W. F. w Kielcach.

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miliony potrzebne na budowę — polskich okrętów wojennych!

Uczestnik lotu Warszawa — Kowno o wrażeniach w stolicy Litwy.

Poseł Charwat każe nam uzbroić się w cierpliwość

WARSZAWA, 14. 4. — Uczestnicy pierwszego lotu do Kowna pełni są wrażeń. W stolicy Litwy spędzili oni tylko osiem godzin, ale zobaczyli dużo.

Zapytany o cel tego pierwszego w dziejach lotu na trasie Warszawa — Kowno, opowiada jeden z uczestników:

— Zadaniem naszej podróży było nawiązanie łączności lotniczej wyłącznie na użytek poselstwa. Na temat uruchomienia normalnej komunikacji trudno snuć proroctwa. To zależy od rokowań dyplomatycznych.

Aż do granicy mieliśmy pogodę pochmurną. Na Litwie powitało nas słońce — dobry omen. Radiowa łączność z lotniskiem kowieńskim była doskonała i nasz radiooperator bardzo sobie chwalił litewskich kolegów.

Kowno jest bardzo miłym, spokojnym, niewielkim miastem. Ulice są asfaltowane. Krążą po nich autobusy, bo tramwajów niema. Domy są niewysokie, wystawy sklepowe nieinteresujące.

— A jak was tam przyjęli?

— Bardzo uprzejmie.

— Czy łatwo się było porozumieć?

— Zupełnie. Mieliśmy zresztą zabawną przygodę: Zapytaliśmy się przechodnia po niemiecku o drogę do muzeum wojska — „ne supranto" (nie rozumiem) brzmiała odpowiedź. Pytamy po francusku — „ne supranto", po angielsku — znowu „ne supranto"... „Choroba"... wyrywa się jednemu z nas. A na to przechodzień: „No to może porozumiemy się po polsku?"...

— Stykaliście się, panowie, z Polakami kowieńskimi?

— A jakże. Nasze mundury „Lotu" budziły powszechne zaciekawienie. Polacy nie chcieli własnym oczom wierzyć, że widzą przybyszów z Warszawy. Byli ogromnie rozczuleni. Natomiast Litwini

okazywali dużą rezerwę.

W ogóle w Kownie wyrażają się bardzo powściągliwie na temat stosunków z Polską.

Ponieważ zaś Warszawa okazuje wielkie zaciekawienie tym, co się na Litwie dzieje i zdradza pewne zniecierpliwienie, więc w konsekwencji to tak wygląda, jakby nam się paliło do zacieśnienia stosunków, a Litwa nie zdradzała ku temu żadnej ochoty. To nie robi dobrego wrażenia.

NIE PRĘDKO...

WARSZAWA, 14.4. — Jak wiadomo samolotem z Kowna przybył do Warszawy poseł polski w Kownie p. Charwat w towarzystwie swego sekretarza.

Zapytany przez dziennikarzy o rozwój stosunków polsko-litewskich poseł Charwat oświadczył:

— Jest wszystko jak najlepiej. Nie należy się niecierpliwić i oczekiwać zbyt szybkich rezultatów. W Kownie atmosfera jest życzliwa, miasto piękne, widoki śliczne.

— Kiedy je będziemy mogli widzieć?

— Nie prędko.

— Czy jest zainteresowanie Polską?

— Wielkie. Są zapytania i prośby o wizy.

— Czy wizy są udzielane?

— Nie.

— Kiedy będzie konsulat?

— Nie wiem. Nie prędko.

— Kiedy będzie można jeździć do Kowna?

— Nie prędko.

— Kiedy nastąpi regularna komunikacja lotnicza z Kownem?

— Na to nikt nie może odpowiedzieć.

Monosylabowe odpowiedzi posła Charwata każą nam się uzbroić w cierpliwość.

—ooo—

B. kanclerz Schuschnigg osiedli się w jednym z miast niemieckich

PARYŻ, 14. 4. — Korespondent Havasa w Wiedniu donosi, że b. kanclerz Schuschnigg znajduje się jeszcze w Wiedniu. Jak się zdaje Schuschnigg będzie musiał się osiedlić niebawem w jednym z miast niemieckich gdzie pozostawać będzie pod nadzorem nie krępującym zbytnio jego swobody o ile podpisze przedtym zobowiązanie, że nie będzie wydalał się poza pewien określony rejon. W Wiedniu przypuszczają, że podobny rezim zastosowany będzie również do szeregu innych osobistości austriackich, znajdujących się obecnie w areszcie.

Pogłoski o małżeństwie Schuschnigga z hr. Fugger są jakoby przedwczesne. Nie jest jednakże rzeczą wykluczoną, iż ślub Schuschnigga odbędzie się przed jego wyjazdem do Niemiec.

Dolar 5.27½

Bank Polski notował dolary po 5.27 i pół, funty szterlingi 26.33, franki szwajcarskie 121.60, franki francuskie 16.43, liry włoskie 23.00

Zdemaskowany opryszek.
Groźny bandyta wyrabiał sobie paszport na nazwisko solidnego obywatela

WARSZAWA, 14. 4. — Przed kilku miesiącami zgłosił się do wydziału ewidencji ludności zarządu miejskiego m. st. Warszawy osobnik, podający się za Michała Dominieckiego, mieszkańca Warszawy, celem zyskania dowodu osobistego.

Złożył on wymagane dokumenty, jako metrykę urodzenia, dwie fotografie, z których jedną poświadczoną przez rządcę domu nr. 26 przy ul. Wiktorskiej itp. Po odbiór dowodu miał zgłosić się w oznaczonym terminie, nie zjawił się jednak i wydział przeczekawszy do drugiej połowy marca rb. wystosował wreszcie do Michała Dominieckiego wezwanie o debranie zamówionego dowodu.

1 kwietnia br. zgłosił się w biurach wydziału ewidencji Michał Dominiecki, który oświadczył, że dowodu osobistego wcale nie wyrabiał i nikogo do tych czynności nie upoważniał.

Gdy mu pokazano już gotowy dowód, Dominiecki przyznał, że personalia jego są zgodne z rzeczywistością, natomiast fotografia na dowodzie przedstawia innego nieznanego mu wcale osobnika.

Zawiadomiono policję, która zajęła się energicznie wyświetleniem tajemniczej sprawy i jeden z wywiadowców rozpoznał na fotografii groźnego opryszka i złodzieja, Kazimierza Grytę, karanego wielokrotnie za kradzieże i rabunki. Ustalono, że dowód na nazwisko Dominieckiego wyrabiał Gryta i on złożył potrzebne dokumenty oraz fotografię. Przestępca zamierzał w ten sposób przedzierzgnąć się w skórę uczciwego człowieka, co miało mu ułatwić dalsze przestępstwa i zapewnić bezkarność.

Wszystko już było na jak najlepszej drodze, Gryta zdołał przygotować odpowiednie dokumenty i byłby otrzymał dowód, gdyby nie... złodziejski pech. Na dwa dni bowiem przed terminem otrzymania dowodu, Grytę zatrzymano na kradzieży, aresztowano i osadzono w więzieniu. Nie mógł więc, oczywiście sfinalizować podjętych starań w wydz. ewidencji.

Badany przez policję Gryta, początkowo nie chciał się przyznać do winy, wreszcie zeznał, że sfałszował dokumenty Dominieckiego, potrzebne do wyrobienia dowodu. Tłumaczy się on, że dokument potrzebny mu był do... „rozpoczęcia nowego, uczciwego życia i pozyskania pracy, której jako wielokrotnie karany przestępca uzyskać nie mógł".

Ponieważ w trakcie „starań o uczciwą pracę" Gryta w dalszym ciągu... trudnił się kradzieżami, nie ulega więc wątpliwości, że dowód, który w tak podstępny sposób chciał zdobyć, służyć miał mu do dalszej występnej działalności.

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok na Jersaka.

WARSZAWA, 14.4. — Sąd najwyższy rozpoznawał we środę sprawę Józefa Jersaka, właściciela dużych zakładów włókienniczych w Zelowie pod Łodzią.

Jersak w swoim czasie „spędził" 21 dni w Berezie za niedotrzymywanie umowy zbiorowej i szykanowanie robotników.

Sąd okr. skazał go wtedy na 300 zł grzywny. Sprawa ta dotarła do sądu najwyższego, który ten wyrok zatwierdził.

Napad rabunkowy pod Tomaszowem
Łupem bandytów padło 60 zł. w gotówce

TOMASZÓW MAZ., 14. 4. — W Wincentynowie pod Tomaszowem Maz. dokonano w godzinach nocnych napadu rabunkowego.

Do mieszkania Piotra Wolasika przybyło kilku zamaskowanych opryszków, którzy zażądali wydania pieniędzy. Gdy spotkali się z odmową, bandyci powiązali sznurami domowników, po czym splądrowali całe mieszkanie. Łupem zbirów padło 60 zł w gotówce.

Cech fryzjerów odmówił...
Brzęk tłuczonych szyb nie ustaje.

ŁÓDŹ, 14. 4. — Strajk fryzjerów (przeważnie żydowskich) trwa w dalszym ciągu, mimo pewnych wysiłków ze strony pracowników w kierunku zwołania w Inspekcji Pracy wspólnej konferencji. — W dalszym ciągu jednak powtarzają się wypadki wybijania szyb przez członków komisji strajkowej. Wczoraj szyby wybito w zakładach przy ul. Kilińskiego 189 i przy ul. Śródmiejskiej. Policja zatrzymała kilku zaciętszych osobników.

Na skutek interwencji związków u inspektora pracy, inż. Wyrzykowskiego, ten ostatni zwrócił się z propozycją zwołania konferencji do cechu fryzjerskiego. Cech odmówił, gdyż, jak zaznaczył, wobec aktów teroru, stosowanego przez komisje strajkowe, udziału w pertraktacjach przyjąć nie może.

Obecnie strajkuje większość żydowskich zakładów fryzjerskich II i III-rzędnych. Pracownicy największych zakładów demonstrowali jedynie półtora dnia, po czym podjęli normalną pracę. Strajk jest przeprowadzany na peryferiach miasta prawie w stu procentach. W zakładach tych pracownicy wobec stosowania bardzo niskich opłat za usługi (10 i 15 groszy za golenie) będą walczyć o poprawę warunków płac aż do skutku.

KONFERENCJA WOŹNICÓW.

Wczoraj przedsiębiorcy przewozowi zwrócili się do Zw. Zaw. Woźniców z pismem o odbycie wspólnej konferencji dla likwidacji zatargu o układ. — Konferencja taka odbyłaby się bez udziału Inspekcji Pracy.

Wczoraj w związku z propozycją woźniców odbyło się posiedzenie zarządu Związku, na którym omówiono sprawę umowy zbiorowej, jak również ustalono termin zwołania obustronnej konferencji. Odbędzie się ona w terminie poświątecznym. Po uzgodnieniu warunków o 8-godzinnym dniu pracy pozostaje jedynie sprawa płac.

„ŚWIĘCONE" ROBOTNIKÓW W MURACH FABRYCZNYCH.

Pisma poranne doniosły o mającej nastąpić dziś interwencji delegacji związków zawodowych i strajkujących robotników Haeblera w Starostwie Grodzkim Łódzkim.

Delegacje te miały prosić władze o interwencję, by robotnicy nie byli zmuszeni spędzać okresu świąt Wielkiejnocy w murach fabryki.

Jak informują nas związki zawodowe, kierujące akcją strajkową u Haeblera, decyzja podobna ani od strony związków ani strajkujących nie zapadła, wiadomość więc powyższa jest z gruntu fałszywa.

— Nie byłoby sensu — mówi jeden z kierowników związku — po tylu konferencjach w Starostwie i u głównego inspektora pracy, które przyniosły fiasco, wracać znów do Starostwa.

Wobec tego robotnicy spędzą święta prawdopodobnie w murach fabrycznych.

Drzewo starsze od miasta, w którym rośnie,

CHODORÓW, 14.4. — W miejscowości Rozdół obok Chodorowa rośnie dąb, który liczy ponad 500 lat. Kroniki miasta z XVI wieku podają, że dąb ów liczył wówczas sto lat. Rośnie on więc od XV wieku i jest starszy od miasta,

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Senat francuski uchwalił wczoraj pełnomocnictwo finansowe dla rządu Daladiera 288 głosami przeciwko 1. Równocześnie Daladier odniósł sukces w dziedzinie opanowania fali strajkowej. Ogłoszono tymczasowy arbitraż podwyższający płace robotników metalurgicznych o 7 proc przy równoczesnym przedłużeniu tygodnia pracy z 40 na 45 godzin z tym, że te 5 nad godzin będą płacone według dawnej stawki. Na wtorek poświąteczny oczekiwane jest ruszenie fabryk. W związku z tymi sukcesami rządu wzmocnił się kurs franka.

(—) W parlamencie duńskim członek organizacji narodowo - socjalistycznej oddał z galerii dwa strzały do socjalistycznego ministra Steinckego, które chybiły. Sprawcę aresztowano.

(—) Na wczorajszym posiedzeniu komitetu ekonomicznego ministrów dokonano rozdziału dadatkowego kredytu na inwestycje publiczne w kwocie 10.3 milj. złotych. Z tej sumy przeznaczono na roboty drogowe w woj. wileńskim COP i Zakopanem 4,5 milj. zł, na roboty wodne Przemsza — Wisła 2 miliony zł, na rozpoczęcie budowy kanału przemysłowego w Gdyni 1,8 milj. złotych. Następnie uchwalono stworzenie nowej naczelnej organizacji hutnictwa polskiego.

(—) Przodownik policji w Płocku — Bulicki, mając jakieś porachunki osobiste ze starszym przodownikiem Bucem, w czasie kłótni z nim dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie do st. przod. Buca, zabijając go na miejscu.

Zabójca następnie strzelił sobie w skroń. Śmierć nastąpiła natychmiast.

(—) W Krakowie zmarł senator dr Emil Bobrowski płk. rezerwy, działacz niepodległościowy.

(—) W Warszawie rozpoczęły się już ferie polityczne. Większość członków rządu spędzi święta poza stolicą, w Zakopanem i innych uzdrowiskach.

(—) Sąd Apelacyjny w Warszawie odrzucił wniosek obrony o wypuszczenie doc. Cywińskiego z więzienia za kaucją.

(—) W Warszawie wykryto olbrzymią aferę przemytu tkanin z Szwajcarii do Polski.

Podczas rewizji znaleziono znaczne towary pochodzące z przemytu w następujących firmach: L. Akerman (Pańska 69, m. 20), Hendlis (Gęsia 20), bracia Perlmuter (Nalewki 26) N. Kestenberg (Zamenhofa 19), firma „Gawce" (Gęsia 3).

(—) We Lwowie zmarł prof. filozofii uniwersytetu J. K. dr Mścisław Wartenberg, przeżywszy lat 69.

(—) Przed sądem apel. w Poznaniu odbyła się w środę rozprawa odwoławcza b. starosty kartuskiego Czarnockiego, którego sąd w Gdyni skazał na 2 lata więzienia, za nadużycie władzy i niewyliczenia się z 14.700 zł.

W wyniku rozprawy sąd uchylił wyrok 1-ej instancji i skazał b. starostę Czarnockiego na półtora roku więzienia, utratę praw na 2 lata i polecił zwolnić go z aresztu śledczego za kaucją w wysokości 5.000 złotych.

(—) Trwający od wielu lat proces rewindykacyjny m. Wilna z zakonem OO. Franciszkanów zakończył się wyrokiem Sądu Najwyższego, uznającym prawa zakonu do spornych gmachów.

W związku z tym plenipotent OO. Franciszkanów skierował do zarządu miejskiego tytuł wykonawczy.

(—) Wczoraj odbyło się w Radzie Miejskiej posiedzenie obywatelskiego komitetu obchodu uroczystości na którym uchwalono program tegorocznego obchodu rocznicy Konstytucji 3 Maja. Komitet potępił p. Kuchna, który nie pozwolił na przyjęcie defilady przed swym domem przy ul. Piotrkowskiej 104. Defilada odbędzie sie przed domem 106a.

(—) W Łodzi zmarł ś.p. ks. kanonik Antoni Kuczyński, prof. Seminarium Duchownego, długoletni prefekt szkół średnich.

Wycieczka duńskich farmaceutów w Warszawie.

WARSZAWA, 14. 4. — W dniu 3 maja przybędzie do Warszawy wycieczka duńskich farmaceutów w liczbie około 70 osób, na czele z prof. H. Baggesgaard Rassmussenem, który w miesiącu lutym rb. był gościem Towarzystwa. M. st. Warszawa stanowi ostatni etap wycieczki, która z Kopenhagi udaje się do Berlina, Wiednia, Budapesztu, Krakowa i Warszawy, po czym z Gdyni powróci statkiem do Kopenhagi. Czas pobytu wycieczki w stolicy potrwa zaledwie 1 dzień, podczas którego goście zagraniczni zwiedzą miasto.

TRUP „UCIEKŁ" PRZED SEKCJĄ.
Zagadkowy wypadek pod Brzeżanami

BRZEŻANY, 14. 4. — W Himowicach obok Brzeżan został wyłowiony z rzeki trup nieznanego mężczyzny, którego wrzucono do rzeki po skrępowaniu w worku. Prokuratura zarządziła przeprowadzenie sekcji zwłok. Gdy na drugi dzień przybyła komisja sądowo - lekarska, trupa nie zastano. Został on widocznie w nocy porwany przez nieznanych do tej pory sprawców którzy w ten sposób chcą zatrzeć ślady popełnionej zbrodni. Policja wszczęła energiczne dochodzenia.

—oOo—

W połowie maja odbędą się wybory do izb adwokackich.

WARSZAWA, 14. 4. — W związku z ustawą o nowym ustroju adwokatury już w końcu maja powołana będzie nowa naczelna Rada Adwokacka. W skład Rady Naczelnej, jak wiadomo, wejdą członkowie mianowani przez Prezydenta R. P. i wybrani przez rady okręgowe.

W połowie maja oczekiwać więc należy zwołania wszystkich Izb Adwokackich w celu przeprowadzenia wyborów. Duże zainteresowanie w kołach adwokackich wywołuje sprawa przepisów wykonawczych do nowej ustawy w ustroju adwokatury. Przepisy te mają uregulować m. i. sprawę zamknięcia list adwokackich w niektórych okręgach, w pierwszym rzędzie w okręgu krakowskim i lwowskim.

ŻYCIE PABIANIC.

Pożyteczna działalność „Pochodni"
Zbiórka pieniężna na cele oświatowe.

W pierwsze święto wielkanocne odbędzie się na terenie miasta zbiórka uliczna ofiar pieniężnych, czyli tak zwany dzień znaczka na cele oświatowe Polskiego Towarzystwa Kultury i Oświaty Robotniczej „Pochodnia" w Pabianicach. Ze wszech miar pożyteczną działalność „Pochodni" winien poprzeć każdy, komu szerzenie oświaty wśród szerokich rzesz społeczeństwa robotniczego miasta leży na sercu.

W roku ubiegłym 1937 — jak i w latach poprzednich zarząd tow. powołał do życia Uniwersytet Robotniczy, który w każdą niedzielę urządzał odczyty dla szerszej publiczności, rekrutującej się niemal całkowicie z robotników w lokalu przy ulicy Traugutta 6a.

Przeciętna frekwencja obecnych na odczytach wynosiła 83 osoby na każdym odczycie.

Niezależnie od Uniwersytetu Robotniczego towarzystwo pracę oświatową prowadzi wewnątrz towarzystwa przez powołaną do życia sekcję oświatową, liczącą około 50 osób. Popularne odczyty i pogadanki tej sekcji odbywają się w każdy czwartek.

Ponadto przy towarzystwie czynna jest również sekcja spółdzielcza (pogadanki odbywają się w każdą środę), liczącą około 30 osób, sekcja szachowa (20 osób), sekcja gospodarcza oraz sekcja dramatyczna, która w roku ubiegłym wystawił własnym kosztem 4 widowiska teatralne.

Sekcja turystyczno - krajoznawcza towarzystwa organizowała wycieczki: na wystawę rzemieślniczą do Łodzi, do Lublinka, Sędziejewic, Liskowa, 3 wycieczki towarzyskie w okolicę Pabianic, sporą ilość najróżnorodniejszych sekcyj zamykają sekcję kobiece, jak robót kobiecych i inne. Towarzystwo posiada własną bibliotekę składającą się z około tysiąca tomów różnej treści. Z księgozbioru korzystało w roku ubiegłym blisko stu członków. Mała frekwencja czytelników tłumaczy się tym, że towarzystwo nie posiada funduszów na zakup nowych książek, czy li t. zw. nowości wydawniczych.

Wszystkich członków „Pochodnia" liczy obecnie 133 osoby. Dochód kasowy w roku ubiegłym ze składek i imprez wyniósł zł 701.84. Rozchód na cele towarzystwa zł 698.20. Posiedzeń zarząd odbył 26, ogólnych z członkami 2.

Oto bilans pracy oświatowej towarzystwa tylko za jeden rok. Mówi on sam za siebie to też placówce tej należy życzyć dalszego pięknego rozwoju dla dobra oświaty robotniczej.

CO KRADNĄ?

Z biura fabrycznego przy ul. Bóżniczej 6, jakiś nieznany sprawca skradł palto damskie wartości 200 złotych na szkodę Frajndli Fuks, zamieszkałej w Pabianicach przy ul. Gdańskiej nr 6.

Frydmanowi Henochowi z mieszkania skradziono ubranie i buty wartości zł 110.—

W obu wypadkach kradzieży policja szuka sprawców.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

Dziś, jutro i w Wielką Sobotę oba kina miejskie są nieczynne.

Na święta 2 rewelacyjne filmy:

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — „Warszawska Cytadela" według głośnej powieści Gabryeli Zapolskiej pt. „Tamten". Piękny film polski o dramatycznym napięciu.

Nowości przy ul. Kościuszki 14 — „Kapitan Taylor" — film produkcji amerykańskiej.

Oba filmy są godne ujrzenia.

ŻYCIE ZGIERZA

NA ŚWIĘTA DLA NAJBIEDNIEJSZYCH.

W nadchodzącą sobotę zostanie obdarowanych przez funkcjonariuszy miejscowego komisariatu PP. paczkami żywnościowymi około 200 najbiedniejszych rodzin.

ZAKOŃCZENIE KURSU.

W dniu 11 bm. o godz. 19 w lokalu przy ul. Piłsudskiego 3 odbyło sie zakończenie 3-miesięcznego kursu urządzonego przez Instytut Izby Rzemieślniczej dla niewykwalifikowanych murarzy i cieśli. W obecności wice-prezydenta Zajączkowskiego i p. Romanowskiego wręczono świadectwa 31 kursistom.

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA.

Onegdaj władze policyjne po przeprowadzeniu dochodzenia i rewizji aresztowały Piotra Bakalarskiego (ul. ks. Piotra Skargi) który dokonał kradzieży drzewa budowlanego na szkodę Czesława Combrzyńskiego przy ul. Kolejowej ki 3.

POLSKA PLACÓWKA.

W ostatnich dniach w Zgierzu przy ul. Głębiej została otwarta polska placówka w postaci wytwórni materiałów pędnych i smarów. Właścicielami są pp. Topolski i Skórka. Nowej placówce życzymy pomyślnego rozwoju.

Po 7-dniowym śnie
Gołębiowska obudziła się wreszcie.

ŁÓDŹ, 14. 4. — Tajemnicza samobójczyni z hotelu „Monopol" (Zawadzka 7), której personalia zdołano ustalić, dzięki dochodzeniu prowadzonemu przez V Komisariat P. P., ujawniono, że jest to 21-letnia Dominika Gołębiowska, służąca z Rudy Śląskiej, obudziła się wreszcie.

Jest to niezmiernie rzadki wypadek tak długiego snu w stanie nieprzytomnym po zażyciu znacznej ilość luminalu. Gołębiowska otruła się akurat przed tygodniem. — Dzięki wysiłkom lekarzy szpitala w Radogoszczu i zastosowaniu sztucznego karmienia, Gołębiowska wreszcie po siedmiu dniach obudziła się, nie jest jednak jeszcze w stanie rozmawiać, wskutek znacznego osłabienia, które zresztą przemija.

PO KŁÓTNI Z OJCEM młoda żydówka wyskoczyła oknem

ŁÓDŹ, dnia 14 kwietnia. — Pisaliśmy onegdaj o wypadnięciu przez okno w domu nr 5 przy Starym Rynku 19-letniej Chawy Rojtman. Dziewczyna, wypadłszy z okna II. piętra mieszkania swych rodziców, z którymi mieszkała, doznała ciężkich obrażeń cielesnych, zdołano ją jednak utrzymać przy życiu. Przypuszczano, że Rojtmanówna padła ofiarą własnej nieostrożności, myjąc okno. Przeprowadzone jednak przez V komisariat PP dochodzenie wykazało, że był to zamach samobójczy. Okazało się, że Chawa Rojtman pokłóciła się ze swym ojcem. Dziewczyna tak silnie wzięła to do serca, że postanowiła pozbawić się życia. Korzystając z nieuwagi domowników wyskoczyła przez okno. Przebywa obecnie w szpitalu św. Józefa.

Skłonność do opadów.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 14 kwietnia. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 4 stopnie powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła plus 2 stopnie Ciśnienie barometryczne utrzymało się na wysokości 748 milimetrów. Pogoda będzie nadal pochmurna ze skłonnością do opadów.

Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Miłość z ogłoszenia matrymonialnego.

ŻART SKOJARZYŁ DWIE PARY.

Szczęśliwy finał flirtu.

Amsterdam, w kwietniu.

Wielkie osamotnienie czuli dwaj Holendrzy Pit van Geest i Wim Redama, którzy przed laty opuścili kraj ojczysty i na wyspie Jawa założyli sobie piękną plantację. Praca od rana do wieczora była dla nich wszystkim. Żadnych rozkoszy życiowych tam nie doznali, gdyż do miasta było bardzo daleko. Nic więc dziwnego, że w sercach obu plantatorów zrodziła się tęsknota za własnym ogniskiem domowym i związania się z kobietą, która będzie im towarzyszyła przez całe życie. Obaj zdecydowali się więc na nadanie ogłoszenia matrymonialnego w pewnym poczytnym prowincjonalnym piśmie holenderskim, wychodzącym w Rotterdamie. Treść tego ogłoszenia była następująca: „Dwóch młodych plantatorów z wyspy Jawa pragnie z 2 młodymi Holenderkami nawiązać korespondencję w celu matrymonialnym". Na powyższe ogłoszenie zgłosiły się dwie młode dziewczyny, zamieszkałe w Rotterdamie, i to niejaka Elly Versteey i Jetty Kramers. Korespondencja rozpoczęła się na dobre.

Administracja pisma, w którym zamieszczono wspomniane ogłoszenie, nadesłała plantatorom wielką kopertę, zawierającą dwa listy. Oba listy miały jedną i tę samą szyfrę, tak, że przyjaciele zdecydowali się przeprowadzić losowanie. Los rozstrzygnął, że Wim Redama otrzymał list Elly Versteey, a Pit van Geest list Jetty Kramer. W swym liście Elly Versteey zaznaczyła, że jest młodą sierotą, która odziedziczyła po swych rodzicach znaczny majątek. Wobec tego jednak, że dużo podróżuje po świecie, prosiła o skierowanie listów do administracji pisma pod szyfrą „Java 1511", skąd każdorazowo ekspediowane będą pod jej właściwym adresem. W liście swym podkreśliła również, że już oddawna szczególne zainteresowanie i szacunek ma dla ludzi, którzy są pionierami pracy w koloniach.

Oczywiście, że obaj plantatorzy odpowiedzieli natychmiast i odtąd życie było dla nich bardziej urozmaicone. Korespondowano bardzo żywo. Po całodziennej pracy plantatorzy wieczorami paląc fajkę, snuli marzenia o tych dziewczynach w dalekim kraju ojczystym i przedstawiali je sobie w wyobraźni, gdyż mimo usilnych życzeń, kandydatki do stanu małżeńskiego nie nadesłały swych fotograii. Korespondencja ciągnęła się przez osiem miesięcy.

Wreszcie jeden z plantatorów Wim Redama otrzymał od Elly Versteey list, w którym dziewczyna pisze, że na gwiazdkę pragnęła przerwać podróżowanie, ażeby święta Bożego Narodzenia spędzić w domu. Gwiazdka w Holandii! Był to wielki wabik dla plantatorów, którzy zatęsknili za krajem ojczystym i zdecydowali się oni również pojechać do Europy, celem zapoznania się z dziewczynami.

Pod koniec października statek przywiózł plantatorów do Rotterdamu. Pierwsza droga prowadziła do administracji owego pisma. Nawiasem jednak dodać należy, że plantatorzy zamierzając zaskoczyć swe panny, nie zawiadomili nic o przyjeździe do kraju. Redama napisał list pod adresem Elly Versteey, w którym wyznaczył spotkanie z Elly. Z listem obaj udali się do administracji pisma, a gdy Redama list oddał przy okienku, panienka, odbierając list była zdumiona.

— A to ja jestem! — rzekła.

— Czy to panią tak dziwi? Przecież to nie pierwszy list. Już dużo wysłałem do pani listów.

— Coooo?... To mnie dziwi. Nie otrzymałam od pana nigdy żadnego listu, a nazywam się właśnie Elly Versteey — mówiła.

Zdumienie, jakie malowało się na twarzy Wima Redama, było ogromne. Jak to, napisał i wysłał kilkadziesiąt listów do Elly Verstety i żadnego nie otrzymała? Przecież, otrzymywał odpowiedzi na wszystkie listy. Coś tu nie w porządku! W krótkich słowach wyjaśnił pannie Versteey całą sprawę. Zamiast odpowiedzi stała się rzecz niezwykła. Panna z okienka udała się do sąsiedniego biura i po chwili wróciła ze swą koleżanką Jetty Kramers.

W trakcie przesłuchania, Jetty Kramers przyznała, że korespondowała z Redamą, posługując się nazwiskiem Elly. W ogłoszeniu bowiem zaznaczono, że dwóch plantatorów na Jawie pragnie utrzymywać korespondencję, a ponieważ nikogo nie znała, który by chciał korespondować z tym drugim osobnikiem, więc pisywała listy w imieniu koleżanki Elly Versteey. I gdyby na ogłoszenie ona sama z jednym z plantatorów utrzymywałaby korespondencję, to przyjaciel jego byłby niezadowolony i zazdrosny. Tak więc wpadła na pomysł i posługiwaał się nazwiskiem swej koleżanki jako damy młodej i zamożnej, stale znajdującej się w podróży i przez długie miesiące prowadziły w ten sposób korespondencję. Listy pisane były na maszynie.

Rozczarowanie i gniew Redama nie trwały zbyt długo. Umówiono spotkanie tego samego wieczoru po godzinach służbowych, ażeby obszernie wszystko omówić. Na jednym rendez-vous jednak się nie skończyło, a gdy gwiazdka nadeszła, Elly Versteey przebaczyła swej koleżance, że tak igrała z losem. Elly Versteey bowiem po bliższym zapoznaniu się z plantatorem Redamą, pokochała go i on również przebaczył jej koleżance kawał jaki zrobiła. Gdy Redama usłyszał, że przyjaciel jego istotnie ma zamiar poślubić Jetty Kramer, wówczas i druga para zdecydowała pójść w ich ślady.

Koleżanki rzuciły posadę i stały się żonami zamożnych plantatorów na Jawie. Żart jednej z dziewcząt przyniósł szczęście jednej i drugiej, gdyż los okazał się dla nich łaskawym. Tak Jetty jak i Elly uważają, że prawdziwa miłosna historia romantyczna tylko może powstać przez nadanie ogłoszenia w wielkim poczytnym piśmie prowincjonalnym.

Tyczyński.

„Dowód" zdrady w łazience

Zemsta angielskiej tancerki

Maria Meakiu, tancerka baletu angielskiego, podczas swego tourné w Maroko poznała Niemca legionistę Lindauera, w którym się zakochała.

Po wystąpieniu z baletu, a jego z Legii, młodzi przyjechali do stolicy Francji, gdzie się pobrali. Żyli w zgodzie — ona dawała lekcję angielskiego, a on był portierem w wspaniałym hotelu. Podejrzewając męża o zdradę, (znalazła kocią sierść w łazience..) ex-tancerka uzbroiła się w rewolwer i poszła do hotelu „swego legionisty", którego ugodziła w brzuch 3 kulami rewolwerowymi.

Onegdaj odbył się proces małżonków, podczas którego, adwokat chorego i nieobecnego legionisty, po odczytaniu obietnicy od byłej tancerki, że opuści Francję i nie będzie się więcej widywała z Lindauerem prosił w imieniu swego klienta, o zniesienie kary tancerki.

Jednakże sąd kary nie zniósł i skazał ją na dwa lata więzienia z zawieszeniem, 100 fr. grzywny i 1 franka tytułem odszkodowania.

Czy tancerka dotrzyma swych obietnic...?

Trup inżyniera w jedwabnej pyjamie.

ZAGADKOWA ZBRODNIA W PARYŻU.

W tych dniach zrobiono przerażające odkrycie. 34-letni Roger Crémieux, jeden z wybitnych inżynierów Manufaktury Paryskiej Sztuk Pięknych został znaleziony bez życia w swym mieszkaniu, które wynajmował przy ul. de Ronnes 116.

Brat zmarłego, który przyszedł do niego, zastał drzwi zamknięte na klucz.

Wobec tego, że właścicielka i stróżka domu umeblowanego nie widziały inżyniera od 2 dni zawiadomiono policję, której po wyważeniu drzwi przedstawił się straszny widok. Ciało Crémeaux, ubrane w jedwabną pyjamę, leżało na łóżku z głową opadającą na podłogę. Twarz była zalana krwią i dwie rany widniały w czaszce. Ubranie leżało porozrzucane po podłodze: spodnie, kamizelka, marynarka, koszula, krawat, wszystko to było pokrwawione. Nawet palto płócienne nie uniknęło plam krwi.

Ustalono, że młody inżynier nie ma znajomości kobiecych, która mogłaby wskazywać na zemstę lub zazdrość. Wiadomo policji, że młody inżynier, od czasu kiedy został bez pracy, po ukończeniu budowania nowego Trocadero, zawarł znajomości podejrzane w podrzędnych kawiarenkach brudnych dzielnic.

Nazwiska nowych znajomych, z którymi się zapoznał inżynier, znaleziono w listach pisanych do niego.

Wszyscy po kolei będą przesłuchiwani przez policję. Obecnie poszukuje się jednego z bliskich przyjaciół inżyniera zamieszkującego w Lyonie i trudniącego się przedstawicielstwem handlowym. Bardzo często dojeżdżał on do stolicy w odwiedziny do Crémieux.

Daladier wśród dziennikarzy.

Premier Francji Daladier (pośrodku) namyśla się nad odpowiedzią jakiej ma udzielić dziennikarzowi pytającemu o plany nowego rządu.

Adam Czekalski

KSIĄŻĘ się żeni

Powieść 47

Ordynat przysunął się do Żanetki i objąwszy ją drżącymi ramiony, próbował przytulić mocno do siebie, ale gwałtowny tik w schorowanym kolanie przypomniał mu najniespodziewaniej, że nie jest już młodzieńcem pełnym siły. Mimo to przemógł się, a choć rwanie reumatyczne gdzieś tam w biodrze teraz, dokuczało mu bardzo, zdobył się na heroiczny wysiłek i nie okazał tego „narzeczonej", ale tulił ją, hołubił, przygarniał się do niej, całował z mlaskaniem jej ręce i usta i czuł się mimo wszystko młodzieńcem.

— Jakże błogo jest kochać i być kochanym — powtarzał Żanetce. — Nie masz na tym najpiękniejszym z światów innego, wznioślejszego, lepszego uczucia, nad miłość dwojga zakochanych w sobie na śmierć ludzi. Bo czyż my nie jesteśmy w sobie na śmierć zakochani, Gigo?

— Czyż możesz o tym wątpić, Michasiu?

— Nie, nie wątpię, najmilsza.

I znowu ordynat, trzymając się z wysiłkiem na swoich schorowanych nóżętach, przygarniał się do młodej i pełnej sił życiowych i temperamentu kobiety, której ani te nadmierne czułości, ani chłodne wargi stetryczałego starca, próbującego udawać jednak młodzieńca, nie mogły rozgrzać bynajmniej. Lecz nie pokazała tego po sobie, ale owszem, czyniła wszystko, aby się okazać bardzo roznamiętnioną tymi czułostkami.

XXIII.

MR. LUBEQUE CZUWA.

Przed swoim odjazdem do Brukseli książę Wagarin miał jeszcze raz okazję widzieć się z detektywem René Lubeque. Przyszedł on do niego z wiadomością dość ważną która w każdym wypadku przydać się mogła ks. Mikołajowi.

— Zauważyłem od pewnego czasu — mówił swobodnie René — że pan jesteś śledzony, książę. Obawiam się, że ludzie, którzy to robią, wiedzą coś nie coś, albo może wszystko. Gdyby tak było, ich zamiary na pana nie byłyby dobre.

— Spodziewam się — odrzekł na to Wagarin. — Im przecież chodzi o milionową fortunę, a pieniądz jest najstraszniejszym magnesem, jaki istnieje na świecie.

— Otóż tak. Dlatego też przyszedłem do pana, aby nie tylko powiedzieć mu o tym, ale także, aby rzucić pewną radę, na którą, mam wrażenie, pewnie i pan zgodzi się bez zastrzeżeń.

— Słucham pana, monsieur Lubeque.

— Kiedy pan chce jechać do Brukseli?

— Jeszcze dzisiaj.

— Bien. Pojedziemy tam razem. Zrobimy zaś tak: nic z domu nie zabierając, wyjdzie pan w pół godziny po mnie ze swego mieszkania i uda się do stacji dorożek samochodowych. Tam pan wsiądzie do jednej z nich i pojedzie do Chantilly. Ja panu z oddala będę towarzyszył aż na miejsce. W Chantilly zajdzie pan pod nr 16 na ulicę Senlis, zapyta pan o niejakiego monsieur Millau i tam pan na mnie poczekasz. Ja tymczasem, odprowadziwszy pana na miejsce, wrócę tutaj, zabiorę wszelkie jego manatki i nadam je na dworcu północnym do Brukseli, po czym przybędę do pana i z Chantilly udamy się autobusem do Valenciennes, skąd dopiero pojedziemy pociągiem do Brukseli.

— Bien, zrobione.

René powtórzył jeszcze raz wszystko od początku i zaleciwszy spokój, nie śpieszenie się, wyszedł z mieszkania kniazia Wagarina. Na ulicy wskoczył do przejeżdżającej taxi i kazał się wieźć do pałacyku Czarnomorskich. Tutaj, nie czekając na zameldowanie go księżnej przez kamerdynera, prawie pobiegł do buduaru księżnej Ludwiki.

— No, wszystko przygotowane, madame — zawołał detektyw. — Za pół godziny ks. Wagarin wyjeżdża do Brukseli, a ja będę mu w tej drodze towarzyszył. Podejrzewam bowiem, że przeciwnicy nasi wiedzą zbyt wiele i nie zechcą pozbywać się tak wspaniałej gratki, aby odstępcy nie ukarać.

— Czy istotnie podejrzewa pan jaki zamach?

— Owszem, madame. Ale będę czuwał nad wszystkim i mogę księżnę panią zapewnić, że księciu Wagarin włos z głowy nie spadnie.

— Bój się pan Boga, przecież to byłaby dla nas klęska, gdyby tak książę zginął. Musisz pan koniecznie dostawić go szczęśliwie do Brukseli. Stamtąd zaś, po załatwieniu wszelkich spraw, książę będzie mógł spokojnie wyjechać do Amsterdamu, gdzie wsiądzie na okręt i uda się do Argentyny.

— Proszę być spokojną, księżno, wszystko odbędzie się jak najlepiej. Przyjechałem tu tylko na parę minut, aby księżnę panią o wszystkim zawiadomić i natychmiast muszę wracać. Czy książę Henryk wyjedzie jutro?

— Tak, miał wprawdzie wyjechać dopiero za trzy dni, ale przyśpieszył ten wyjazd o jeden dzień, gdyż i on zaniepokojony jest, aby cokolwiek nie przeszkodziło nam w zamierzeniu.

— Bien, zrobione. Uciekam już.

René pożegnał księżnę i wrócił na obrany sobie poprzednio posterunek, czekając na księcia Wagarina. Jakoż zobaczył on go wychodzącego z mieszkania, ubranego niby na przechadzkę, a w odległości kilku kroków za nim zobaczył człowieka, którego wielokroć już widział chodzącego za księciem Mikołajem.

— Czekajno, przyjacielu, nauczę ja ciebie śledzić mój objekt! — mruknął do siebie René oderwawszy się od ściany domu, poszedł wolno za księciem i śledzącym go człowiekiem.

W takim szyku doszli do stacji dorożek samochodowych, gdzie książę Mikołaj wsiadł do jednej i kazał się wieźć w kierunku Chantilly. Nieznajomy wskoczył do drugiej dorożki i pojechał w ślad za księciem, a na końcu, jakby w ariergardzie — sunął samochód, wiozący Renégo.

Tak dojechali do Chantilly, gdzie Lubeque zatrzymał swój wóz, którym zamierzał wrócić do Paryża, podczas gdy dwa przednie wozy odjechały natychmiast prawie, po wysadzeniu swoich pasażerów, w drogę powrotną.

Wagarin skierował się w ulicę Senlis, gdzie miał poszukać mr. Millau, a za nim, jak jego własny, nieodstępny cień, poszedł nieznajomy, który przybył tutaj aż z Paryża. Na końcu, jak drugi nieodstępny cień szedł René i z uśmiechem beztroskim na ustach oglądał wystawy, chwilami zatrzymywał się nawet przed nimi, ale jednocześnie z oka nie spuszczał jegomościa o semickich rysach twarzy, który śledził Wagarina. Tak doszli pod nr 16 i Wagarin wszedł w bramę domu, a jego cień przystanął na chodniku przed jedną z wystaw i zdawał się być całkowicie zajęty tylko przedmiotami, jakie znajdowały się w oknie wystawowym. Na drugiej stronie jezdni podobnemu zajęciu oddawał się Lubeque, nie przestając jednak zwracać bardzo pilnej uwagi na swojego konkurenta.

Taka gra przeciągnęła się blisko godzinę, a gdy szpieg przekonał się, że Wagarin nie zamierza prędko zjawić się znowu na ulicy, oderwał się od okna wystawowego i zaczął się przechadzać.

Teraz René, przekonany, że Wagarin nie wyjdzie stąd tak długo, dokąd on mu nie da znać, ruszył z miejsca, aby wrócić do Paryża i dokończyć zaczętego dzieła.

(d. c. n.)

Dziwy przyrody

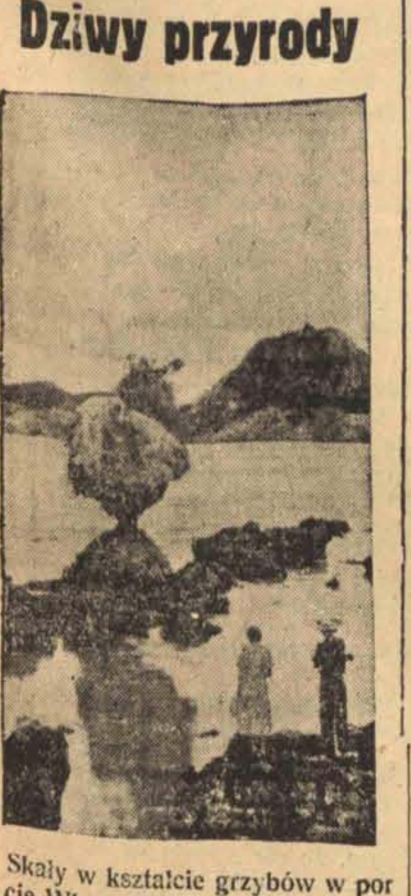

Skały w kształcie grzybów w porcie Whangaroa (Nowa Zelandia)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na konferencji przedstawicieli Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych (urzędników) w Zarządzie Miejskim w sprawie angażowania na stałe większości nauczycieli gimnazjów i liceów miejskich oraz dziennych szkół zawodowych. Związek uzyskał zapowiedź, że od nowego roku szkolnego nauczyciele ci będą przyjmowani na prawach pracowników kontraktowych bezterminowo.

Z ustaleniem tej kategorii nauczycieli, wiąże się sprawa zwrotu opłaty wpisów szkolnych za ich dzieci, kwestia ubezpieczenia w miejskim funduszu emerytalnym oraz inne prerogatywy, przysługujące pracownikom miejskim.

* * *

Podczas przeprowadzonych w okresie od 28 do 31 marca rb. przez radę szkolną m. stoł. Warszawy zapisów do publicznych szkół powszechnych na rok 1938/39, zgłoszono ogółem 13 792 dzieci, z których zakwalifikowano do szkoły 13 683, a za tym lekarze odrzucili 109 dzieci. Do I klasy zapisano 11 765 dzieci (chłopców chrześcijan — 4545, dziewcząt — 4363, chłopców żydów — 1099, dziewcząt — 1758), do klas starszych — 1918. Rocznik 1931, który wchodzi w okres obowiązku szkolnego, obejmuje 18 507 dzieci. Z tej liczby zapisano do szkół dzieci 10 975, co stanowi 59.3 procent. Pozostałą liczbę zapisanych (2817) stanowią dzieci starszych roczników.

KRATECZKI.

Oryginalny sportowiec.

SKRADZIONY ROWER.

Panowie, uciekajmy! Uciekajmy co sił w rachitycznych nóżkach z mieszkań, gdzie tumany kurzu walczą o palmę pierwszeństwa ze stosami śmieci! Uciekajmy z rodzinnych domów, opętanych manią świątecznych porządków! Dość tego!

Nie tylko, że w zupie pływają kawałki słomy, nie tylko, że obiad odbywa się przeważnie w przedpokoju, bo w jednym pokoju, jako już sprzątniętym nie można jeść, aby go nie „zabrudzić" a w drugim, jeszcze nie sprzątniętym, nie można jeść, gdyż właśnie się w nim sprząta. W kuchni... ten kto widział kuchnie w okresie świątecznych porządków wie doskonale, że w kuchni można urządzić wystawę całorocznych brudów, ale nie można w niej jeść ani gotować.

Poza tym w mieszkaniu nie można siedzieć. To znaczy można, tylko nie ma na czym. To znaczy, że właściwie jest na czym tylko nie ma krzeseł. Bowiem wszystkie krzesła są zesunięte i służą jako miejsce, na którym kładzie się pościel, gdyż materace są w międzyczasie na podwórzu, gdzie „wietrzą się". Poza tym na krzesłach porozkładana jest bielizna taka i siaka, czyli pościelowa, stołowa, osobista i nijaka, powyjmowana z szaf, w których również przecież robi się świąteczne nieporządki.

I w ogóle mamy tego dosyć! Zróbmy bunt męskich aniołków! Dość świątecznego bałaganu! I zapowiadamy kategorycznie, że z dniem dzisiejszym nie wyniesiemy na dwór ani jednego materaca i ani jednego tapczana. I nie będziemy nic trzepać, ani nic wyciągać, ani dźwigać, ani przesuwać, odsuwać ni posuwać, chociażby żona wylała całą wannę łez z powodu posiadania złego, niewspółczującego, nic nie pomagającego męża!

Nie chcemy! Mamy dość! Stop! Halt! Finis! Fin! Ende! Karol!

Chcemy, aby cały, okrąglutki rok, było w mieszkaniu dostatecznie czysto. Tak czysto, by nie trzeba było na święta przewracać wszystko do góry nogami. By mąż, po świątecznych porządkach nie musiał szukać żyletki w koszu z brudną bielizną, ważnych listów w śpiżarni, a rannych pantofli pod łóżkiem służebnicy domowej. Chcemy, aby obiady w okresie przedświątecznym były „normalne" i punktualne. Jeżeli nie, będziemy odtrącać z tygodniówki to, co wydamy na obiad w szynku. Nie chcemy, aby mieszkanie w ciągu mniej więcej tygodnia przypominało pobojowisko, na którym prowizorycznym obozem rozłożyła się banda obszarpańców, brudnych i umęczonych.

Nie rozumiem jednej rzeczy. Przecież gospodyni domu zdaje sobie chyba sprawę, że znacznie łatwiej i przyjemniej jest zachować porządek w mieszkaniu w ciągu całego roku, niż mordować się, jak juczne zwierzę robocze, w ciągu dwóch tygodni. Widocznie więc te świąteczne nieporządki i bałagany muszą sprawiać jej dużą dozę przyjemności, jeśli na nie godzi się. Może to po prostu potrzebne jest kobiecie do nerwowego odprężenia się, aby mogła przez dziesięć dni denerwować się, mordować, krzyczeć, wymyślać, robić wymówki, narzekać na cały świat z mężem, dziećmi i pomocnicą domową na czele. Aby mogła późnym wieczorem, ledwo żywa paść na łóżku i jęczeć, że już „nie ma sił"!

Może to jest rzeczywiście kobiecie potrzebne do zdrowia. Ale pozwólcie nam, mężom, przeprowadzić się na ten czas do hotelu. Gdy mieszkanie będzie sprzątnięte, gotowe do przyjęcia nie tylko gości obcych ale i męża, gdy już będzie się nadawało do ludzkiego zamieszkania, proszę zadzwonić do męża do hotelu i poprosić go o łaskawy powrót do domu. Wówczas żaden mąż nie będzie miał nic przeciwko świątecznym porządkom.

Co rzekłszy, przechodzimy do sprawy.

CUPER.

Jan Cuper, z ulicy Rzgowskiej, skradł pozostawiony na ulicy przez ucznia II klasy, Szczepańskiego, rower wartości 140 złotych.

Cuper nie jest rowerzystą z umiłowania tego sportu, gdyż skradziony rower szybko sprzedał za 30 złotych swemu przyjacielowi, Feliksowi Fortakowi. Sprawca kradzieży został szybko ujawniony przez granatowych panów i — stanął wraz z nabywcą roweru za 30 zet przed Sądem.

Tutaj tłumaczył się, że wcale nie ukradł że skądże znowu, gdzie, jak, kiedy, ot, stał sobie samotny i smutny rower, więc zaopiekował się nim. Ponieważ jednak sam nie lubi jeździć, więc rower sprzedał w dobre ręce, wiedząc, że u Fortaka nie będzie mu się (niby temu rowerowi) źle działo.

Sąd Grodzki skazał Jana Cupera na rok więzienia, zaś Fortaka z braku dowodów winy uniewinnił.

Jerzy Krzecki.

W Warszawie oszuści sprzedają tramwaje, w Kościanie... lwowską rakarnię

Z Kościana donoszą:

Przed Sądem Okręgowym z Leszna, na sesji wyjazdowej w Kościanie, toczył się ciekawy proces.

W kwietniu 1937 roku przybył z Krotoszyna do Kościana niejaki Jastrowicz z żoną i dzieckiem. Zaopiekował się nim, litując się nad jego ubóstwem, kupiec Gałka z Kościana, prowadzący rodzaj lombardu względnie handel starzyzną. Na prośbę Jastrowicza Gałka pożyczył mu pod zastaw weksla 100 złotych na cele handlowe, aby Jastrowicz mógł zdobyć jakieś środki do życia. Tymczasem Jastrowicz swoją wymową i „przewidywaniami" potrafił coraz to nowe pożyczki wyciągać od Gałki, a w końcu zaproponował mu wydzierżawienie wojewódzkiej rakarni we Lwowie. Powoływał się przy tym na osobistą znajomość z urzędnikami Województwa Lwowskiego. Cała sprawa była, według jego zdania, na najlepszej drodze, trzeba było tylko dać jakieś „zabezpieczenie", no i Gałka, jako przyszły współdzierżawca, wręczył Jastrowiczowi dwa tysiące złotych. Po kilku miesiącach Jastrowicz przywiózł rzekomy odpis kontraktu i namówił znowuż Gałkę do wyłożenia 3500 złotych na kupno samochodu ciężarowego. Ale wówczas to nastąpiły jakieś przeszkody, rzekomo ze strony Województwa Lwowskiego, i Jastrowicz osobiście wyjechał do Lwowa. W kilka dni po jego wyjeździe Gałka został wezwany do telefonu, gdzie dzwonił do niego z Poznania jakiś wojewódzki lekarz weterynaryjny ze Lwowa, który „dużo czynił" w sprawie wydzierżawienia rakarni. Atoli Gałka powrócił właśnie ze Lwowa, gdzie dowiedział się, iż został w tak przemyślny sposób wyprowadzony w pole. Nie trudno więc mu było dosłyszeć się w głosie rzekomego lekarza po prostu głosu Jastrowicza, któremu oczywiście przez telefon nawymyślał, a całą sprawę skierował do prokuratora, który z kolei kazał sprytnego oszusta aresztować.

W czasie rozprawy okazało się, że Jastrowicz nabrał i innych obywateli w Kościanie, jak i w Krotoszynie.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał oskarżonego Jastrowicza na 2 i pół roku więzienia, orzekając nadto utratę praw obywatelskich na pięć lat. W motywach Sąd zaznaczył, iż dzięki wyszukanemu oszustwu kupiec Gałka stracił ogółem 7500 złotych i dziś jest zupełnie zrujnowany.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 14 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży — z Wilna
16.15 Koncert kameralny — z Katowic
17.00 Wiedza i książka: Sienkiewicz jako publicysta — odczyt (ze Lwowa)
17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej (z Krakowa)
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 „Miguel Manara" — misterium Oskara Milosza
20.00 Pogadanka aktualna
20.10 Recital fortepianowy Z. Rabcewiczowej
20.45 Dziennik wieczorny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Utwory Ludomira Różyckiego — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka i pieśni nastrojowe — płyty
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka z płyt
21.45 Rozmowa Wielkotygodniowa — ks. Jan Zieja z Polesia
22.00 Koncert Stow. Miłośników dawnej Muzyki w Warszawie
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.10—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka operowa — płyty
15.00 Jak spędzić święto?

PIĄTEK, 15 KWIETNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.30 „Ziemia, po której stąpał Zbawiciel" — audycja dla dzieci starszych (z Poznania)
16.05 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 „W drodze na Golgotę" — pieśni wielkopostne (z Wilna)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 „U stóp Krzyża" — audycja literacka
17.25 Luigi Boccherini: „Stabat Mater" — oratorium na sopran, tenor, chór i orkiestrę smyczkową (z Krakowa)
18.00 Przegląd wydawnictw
18.10 Muzyka z płyt
18.40 Program na jutro
18.45 Audycja dla wsi
19.00 „Odpust Jerozolimski" — transmisja z Rychtala (przez Poznań)
19.50 Józef Haydn: „Siedem słów Jezusa Chrystusa" — op. 51 (z Krakowa) — w wykonaniu kwartetu smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Historia o Męce Milego Pana Jezu Krysta" (słuchowisko) — z Katowic
21.30 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia i Witolda Myszkowskiego — baryton
22.35 Motety (XVI wieku) w wykonaniu lwowskiego chóru solistów — ze Lwowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka poważna — płyty
15.00 Życie artystyczne
15.10 Kwadrans pieśni — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdow
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Koncert solistów
18.40 Pogadanka gospodarcza pt. „Potencjał produkcji włókiennictwa łódzkiego"
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka religijna

Cmentarzyk w ogrodzie kliniki

Proces odwoławczy lekarza.

Z Lublina donoszą:

W zeszłym roku niebywałą sensację wywołało ujawnienie nieoficjalnego cmentarza w ogrodzie dra Biłbrana, dyrektora kliniki ginekologicznej w Łucku. Odkrycie tego cmentarza było ogniwem w śledztwie, które rozpoczęto na skutek kilku wypadków śmierci pacjentek dra Biłbrana, których zgon nastręczał pewne wątpliwości, co do powodu podawanych przyczyn.

Przeprowadzono drobiazgowe dochodzenie, które ujawniło niebywałe i wstrząsające szczegóły „praktyk", dokonywanych w klinice. Ustalono mianowicie, iż leczyły się w niej — rzekomo na oddziale chirurgicznym — pacjentki, które poddawano niebezpiecznemu i niedozwolonemu zabiegowi. Ustalono dalej, że płody, pochodzące z tych praktyk, krajano, jakoby dla celów naukowych.

Makabryczne praktyki kończyły się grzebaniem ciałek noworodków w ogrodzie przylegającym do kliniki.

Głośna ta sprawa oparła się o Sąd Okręgowy w Łucku. Przewód sądowy wykazał wówczas prawdę wszystkich punktów oskarżenia, a zwłaszcza fakt, iż kilka pacjentek dra Biłbrana zmarło na skutek dokonania niedozwolonego zabiegu.

Dr Biłbran wyrokiem Sądu Okręgowego w Łucku skazany został na półtora roku więzienia. Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas z nim dwaj lekarze z Łucka: dr Ludomir Zarzycki i dr Mendel Wysocki oraz 5 akuszerek i 4 pacjentki. Jednakowoż przewód sądowy nie wykazał ich winy, na skutek czego zostali oni zwolnieni od odpowiedzialności sądowej.

Obecnie bohater tego procesu, który wniósł odwołanie od wyroku pierwszej instancji, zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie. Akt oskarżenia poza podanymi wyżej faktami zarzuca mu, iż w klinice jego poddało się — jak zdołano stwierdzić — 17 kobiet niedozwolonemu zabiegowi.

Rozprawa toczyła się cały dzień przy drzwiach zamkniętych.

Proces ten, którego wyrok podamy, wzbudził obecnie nie mniejszą sensację, jak podczas rozprawy w Sądzie Okręgowym. Przedmiot procesu jest szczególnie żywo komentowany i dyskutowany w [illegible] lekarskich m. Lublina.

Na torze Suwałki — Trakiszki

przerwano roboty.

Z Suwałk donoszą:

Na skutek zarządzenia władz kolejowych, przerwano onegdaj roboty na torze kolejowym Suwałki — Trakiszki.

Na robotach tych zatrudnionych było około 100 osób.

Jak widać linia ta będzie uruchomiona w czasie późniejszym.

KLAUDIUSZ LAVERRIERE.

SIEROTA

Dlaczego krajowiec, który przygarnął tego małego umierającego z głodu Białego nazwał go Minioki Bóg raczy wiedzieć.

Minioki rósł pod opieką Hindusa, który był mu ojcem, panem i postrachem jednocześnie.

Pod wpływem szturchańców w głowę i braków wszelkiego rodzaju, drobna jego postać wydłużyła się na cienkich jak patyczki nożynach. Mając trzy lata zaledwie umiał żebrać żałośnie.

Gdy dorósł do pięciu awansował na sługę zamiatając miniaturowy świeżo przez Hindusa założony sklepik. Kiedy Bombaj, zmiażdżony i bezwładny pod nieubłaganym słońcem tropikalnym zamierał, patron małego Minioki szedł spać w cieniu, pozostawiając dziecko na straży „magazynu".

Magazyn ten był czymś w rodzaju naj lichszego ze straganów przed czarną i cuchnącą jaskinią. Minioki dumny ze swej placówki wspinał się na palce do wysokości straganu, by mieć oko na „wystawę", od czasu do czasu tylko rzucając bystrym i ciekawym okiem na ulicę.

Smutna to egzystencja — zazdrości bądź co bądź godna dla bezdomnego, nie wiedzieć jakim sposobem zabłąkanego w Bombaju sieroty — trwała jeszcze trzy lata.

Minioki miał osiem lat zaledwie, kiedy znalazł się pewnego ranka na bruku. Hindus, przybrany jego ojciec, znikł jak kamfora wraz ze swoim straganem. Inny krajowiec, który zajął jego miejsce, wypędził kopnięciem nogi chłopczynę na ulicę.

Ale Minioki nie bardzo się tym przejął.

Nad wiek rozwinięty chłopiec umiał rozumować.

— Nie mam już komu służyć a tym samym co jeść — myślał — trzeba wziąć się do pracy i kwita.

Nie spotkał jednak tego dnia nikogo, ktoby chciał wypróbować jego zdolności.

Szedł długo proponując swe usługi a nie otrzymując w zamian nic prócz grubiańskich wymyślań i... nowiuteńkiego pudełka pełnego zapałek, którym ucieszył się niepomiernie.

Zapaliwszy jedną z nich, patrzył na płonącą z dziecinnym zachwytem, po czym schował pudełko jak relikwię.

Maszerując coraz wolniej biedny chłopczyna głowił się nad tym, jak zarobić na kawałek bodaj chleba, gdyż głód doskwierał mu coraz dotkliwiej.

Zatrzymał się przy pagodzie w ruinach nęcącej go orzeźwiającym cieniem. Zmęczony chodzeniem i upałem położywszy się na stopniach hinduskiej świątyni zasnął snem kamiennym.

Obudziły go znienacka wykrzykniki: „Głupiec! Idiota! Próżniak! Ladaco!" miotane w półtuzinie obcych języków

Minioki otworzył zaspane oczy.

Stojący przed nim młody człowiek nie przestawał dawać złemu swemu humorowi ujście różnorodnymi epitetami. O kilka kroków od niego ustawiony był aparat kinematograficzny.

— Czego pan sobie życzy? — spytał uprzejmie Minioki, na wpół jeszcze śpiący.

— Czego sobie życzę? — wrzasnął tamten — żebyś odszedł precz stąd, nicponiu! Czy nie widzisz, że przeszkadzasz mi w robocie? Przychodzę umyślnie, by sfotografować tę pagodę, chwila akurat odpowiednia, słońce jak na zamówienie, a ty wlazłeś mi tu niepotrzebnie.

Minioki zerwał się na równe nogi.

— Bardzo mi przykro! — odparł miodowym głosikiem nauczony grzeczności od maleństwa.

Nieznajomy zdziwiony filigranową figurką mówiącego przyjrzał mu się uważnie.

— Masz — rzekł do dziecka wyjmując kilka monet z kieszeni marynarki — to dla ciebie.

Dobrze! Dobrze! Daj spokój temu zginaniu kolan w ukłonach. Chciałbym również zejść do podziemi tej pagody, zawierających zachwycające statuy podobno, ale nie bardzo wiem jak do nich trafić, a tu nie ma nikogo oczywiście...

— Ja wiem — podchwycił Minioki — chodziłem tam z moim panem.

— Gdzież jest twój pan?

— Znikł! Jestem sam i... głodny trochę.

Cudzoziemiec spojrzał nań z wytężoną uwagą. Po czym sfotografował pagodę i składając swój aparat zwrócił się do dziecka z pytaniem:

— Chcesz być moim przewodnikiem?

Minioki klasnął w ręce z radości i okrążywszy pagodę wszedł do suteryn oświetlonych kieszonkową lampką, którą towarzysz jego trzymał w ręku.

Były tam istotnie posągi przepiękne; jeden z nich szczególniej, Budha, zdawał się żyć w swej niszy. Cudzoziemiec przyglądał się w niemym zachwycie.

Nagle lampka elektryczna zgasła.

„Pan" grzmiał, wymyślał i klął daremnie: światło nie wracało. Dwaj zwiedzający pogrążeni w nieprzeniknionych ciemnościach nie śmieli zrobić kroku w obawie zmylenia drogi.

Nagle rozległo się złowrogie mruczenie. Minioki przypomniał sobie, że tygrysica miała swą norę w tym podziemiu.

— Uciekajmy! Tygrys! Tygrys! — szepnął przerażony chwytając „pana" za rękę. — Nie tak prędko! Żeby nie zabłądzić! — ostrzegał macając przykucnięty ziemię. Cudzoziemiec, wylękły poddawał się temu dziecku w milczeniu.

Chrapliwy pomruk drapieżnika zdawał się zbliżać powoli. Młody człowiek stłumił okrzyk śmiertelnej trwogi.

Minioki wyprężył się nagle, sięgnął do kieszeni i zapaliwszy całe pudełko zapałek rzucił je za siebie.

Dziki zwierz zaskoczony cofnął się przed płomieniem, który pozwolił chłopczynie dostrzec wąski korytarz prowadzący do wyjścia z podziemia.

Minioki rzucił się do ucieczki. Towarzysz jego w ślad za nim.

Kiedy byli już poza niebezpieczeństwem młody człowiek wziął wybawcę swego w objęcia i biedny sierota uczuł po raz pierwszy w swym życiu pocałunek na chudym policzku.

— Zostaniesz przy mnie. Chcesz? — odezwał się wzruszony.

Minioki rozpłakał się z radości.

Litościwa ręka spoczęła na [illegible] ce.

* * *

A to kto? — pytano kiedy nowy „pan" Minioki przybywszy do największego okrętu w porcie zainstalował się w nim wraz z malcem.

— To Minioki, któremu zawdzięczam życie — odparł młody człowiek podnieconym głosem — wyobraźcie sobie, że mam scenariusz gotowy: pagodę, podziemia, tygrysa i... morową gwiazdę ekranu w dodatku i... ręczę, że nie zażąda — na razie przynajmniej — wygórowanej gaży! Jak w bajce, powiadam wam! Jak w bajce!

Mały Minioki uśmiechał się do każdego i nie rozumiał nic.

Tł. J. S.

SPORT.

Ojcowski opiekun pisze...

LIST W. CYGANIEWICZA Z AMERYKI.

Jedno z pism warszawskich zamieszcza list, nadesłany przez Władysława Cyganiewicza. List brzmi następująco:

—„Nowy Jork w końcu marca.

Ameryka przyjęła mnie bardzo gościnnie. Nie zapomniano tu jeszcze o moich poprzednich sukcesach i zaproponowano mi wiele meczów. Zwyciężyłem Niemca Richarda Stahla po 7 minutach, a w Hartfordzie miałem nieco roboty z Herry Pearce, ale i jego położyłem w 24 minucie Obecnie szykuję się do spotkania z olbrzymem z Kansasu — Zimmbastem.

Mój brat Stanisław został matchmakerem w Nowym Jorku i podpisał kontrakt z Madison na przeciąg sześciu lat.

Chmielewski pozostaje pod moją opieką i nie przypuszczam, aby mógł w krótkim czasie stanąć na ringu. Jak się nieco ociepli, mam zamiar wysłać go nad Atlantyk do mojej willi w Old Orchard Maine. Cały dom będzie miał do rozporządzenia i tam będzie mógł trenować w spokoju.

Talun jest rozchwytywany. Zewsząd nadchodzą propozycję, aby walczył. Zarabia bardzo dobrze i jest zadowolony. Moim zdaniem Talun w krótkim czasie stanie się bardzo bogatym człowiekiem.

Na zakończenie wspomnę, że Braddock, który wycofał się definitywnie z ringu czyni teraz konkurencję Dempseyowi. Zarówno jak i on, założył na Broadwayu wielkie przedsiębiorstwo. Nabył dom, w którym otworzył restaurację i nocny klub. Braddock inwestował w ten interes około miliona dolarów.

Jeszcze kilka słów o Joe Louisie. Obserwowałem go podczas walki z Manem. Bije z lewej wspaniale, ale cóż! Ten chłopak nie może się nauczyć kryć. Prawa Schmellinga musi dosięgnąć jego szczęki i dlatego wierzę, że Niemiec powtórnie znokautuje Murzyna.

Władysław Cyganiewicz".—

Charakterystyczne, że list zawiera mnóstwo wiadomości, które są stare i znane wszystkim w Polsce, a poza tym wiele własnej reklamy Cyganiewicza.

Za to o Chmielewskim nie ma prawie ani słowa. Bo nie można uważać za wiadomość parę słów o opiekowaniu się Chmielewskim. Wiemy, jaka to jest opieka. Ani słowa Cyganiewicz nie podał o aresztowaniu Chmielewskiego i o sprawie podpisania kontraktu.

„DOM ŻEGLARZA"

powstanie wkrótce w Gdyni.

W Gdyni ma powstać największy w Polsce ośrodek sportów wodnych pod nazwą „Domu Żeglarza".

Wielki ten zakład powstanie przy basenie jachtowym pod Kamienną Górą. Basen ten jest już od dawna gotów (zbudowany kosztem 6 milionów złotych).

Dom Żeglarza stanie się ośrodkiem wychowania fizycznego w Gdyni. Skupi całe życie sportowe miasta. Wnętrze Domu zawierać będzie pływalnię krytą o wymiarach 25x12 m z trybunami o pojemności 300 osób i o najnowocześniejszych urządzeniach technicznych. Pływalnia jest tak pomyślana, że latem usunąć się da z niej niemal cała ściana i w ten sposób basen otrzyma bezpośrednie połączenie z plażą.

W Domu Żeglarza znajdzie się sala szermierczo - bokserska i hala gimnastyczna, w której zmieszczą się cztery ćwiczebne ringi.

Poza tym w Domu będzie hotel na 80 osób. Dom Żeglarza będzie przede wszystkim służył sprawom żeglarskim. W nim znajdą swe pomieszczenia Oficerski Yacht Klub i Polski Yacht Klub.

Dom Żeglarza — wybudowany kosztem 1,6 miliona złotych będzie nową zdobyczą sportu polskiego.

Budowa została już rozpoczęta i zostanie ukończona w sierpniu 1939 roku.

Sport w kilku słowach.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego czyni przygotowania do indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski, które odbędą się w Łodzi w dniach 23 i 24 kwietnia. Odbyło się w tym celu specjalne posiedzenie, na którym omawiano szczegóły tej największej w sezonie imprezy pięściarskiej w naszym mieście.

Pięściarze zamiejscowi ulokowani zostaną w hotelu Savoy, zaś badanie lekarskie, ważenie zawodników i rozlosowanie spotkań odbędzie się pierwszego dnia mistrzostw, w sobotę 23 bm. w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego od godziny 17-ej.

W sobotę walczyć będzie 16 par, przy czym walki rozpoczną się o godzinie 19-ej Uroczystości otwarcia mistrzostw dokona prezes PZB mjr. Mirzyński. Drugiego dnia t. j. w niedzielę od godziny 19-ej odbędą się finały, a poza tym walki o trzecie i czwarte miejsce. Ustalono również ceny biletów wejścia, które wynosić będą 1. — zł. 1.50 i 3 złote. Postanowiono ulepszyć oświetlenie ringu przez zainstalowanie czterech lamp po rogach.

Niezależnie od przygotowań do mistrzostw indywidualnych Polski, zarząd ŁOZB czyni również dalsze przygotowania do meczu międzypaństwowego Polska - Francja. Termin meczu został już definitywnie ustalony na 12 maja. Odbyła się powtórna wizja boiska w Helenowie. Po przeprowadzeniu dokładnych pomiarów, ustalono ilość miejsc siedzących na 6 tysięcy, zaś stojących na 2 tysiące. Ring zostanie umieszczony na specjalnym wzniesieniu pośrodku boiska, tak, że ze wszystkich miejsc będzie można dokładnie obserwować przebieg walk.

Pierwszy międzynarodowy mecz piłkarski w Łodzi, który odbędzie się w niedzielę na stadionie przy Al. Unii między ŁKS-em a Nemzeti, cieszy się zrozumiałym zainteresowaniem. Nemzeti należy do czołowych drużyn węgierskich i jest byłym mistrzem Ligi węgierskiej (w r. 1935/36.

Węgrzy grali w ubiegłym roku w Polsce, gdzie pokonali krakowską Wisłę 1:0, zaś z Ruchem uzyskali wynik 3:4. Poza tym z ciekawszych wyników uzyskanych ostatnio przez Nemzeti należy zanotować: z Hungarią 2:2, i 1:2, z Ferecvaros 4:4, 1:2, z Ujpest 3:2, 3:7, z Phöbusem 4:3 i 3:2 z Kispesti 1:1 i 21 z BASK (Beograd) 5:2, z HASK (Zagrzeb) 1:0 z Ripensią 2:1.

W skład drużyny Nemzeti wchodzi kilku reprezentantów Węgier, a mianowicie: bramkarz Hori, prawy obrońca Kövago, środkowy pomocnik Balogh, prawoskrzydłowy Fenyvesi, prawy łącznik Sztanscsik, środkowy ataku Kisalagi i lewoskrzydłowy Horvath. Pozostali gracze występowali w reprezentacji Budapesztu. Nemzeti przyjedzie do Łodzi już w sobotę wieczorem i zakwateruje się w hotelu Savoy.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Ręcznej postanowił w tym roku wprowadzić w Łodzi rozgrywki szczypiorniaka dla kobiet. W tym sezonie rozgrywki te nie będą się jeszcze odbywać o mistrzostwo, lecz będą nosiły charakter turnieju o pierwsze miejsce, natomiast w roku przyszłym konkurencja ta będzie rozgrywaną o mistrzostwo. Szczypiorniak dla kobiet będzie wprowadzony zamiast hazeny, która została zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia PZPR skasowana.

—Został powołany do życia Komitet Kultury Fizycznej przy rozgłośni łódzkiej Polskiego Radia. Komitet ten będzie miał za zadanie m.in. inicjowanie, opiniowanie i opracowywanie sposobów nad racjonalnym krzewieniem idei wychowania fizycznego i sportu na terenie województwa łódzkiego.

W skład Komitetu weszli: kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW płk. Karol Kurek i referent sportowy Rozgłośni Łódzkiej p. Ludwik Szumlewski (z urzędu), a poza tym pp.: dyr. Wolczyński, nacz. Konopka, kpt. dr Sobieszczański, kpt. Dobrski, kpt. Konopacki, dyr. Trypko, dyr. Bromirski, red. Lityński, p. Karbowiak oraz panie Halina Neumanowa i Janina Szumlewska.

Odbyło się posiedzenie informacyjno - organizacyjne Komitetu, przy czym postanowiono, że do dnia 30 bm. wszyscy członkowie złożą wnioski, dotyczące prac na najbliższą przyszłość.

DZIAŁALNOŚĆ POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W MARCU.

ŁÓDŹ, dnia 14 kwietnia. — W ub. miesiącu łodzianie 280 razy nakręcali numer telefonu 102-04 prosząc pogotowie P.C.K. o udzielenie pomocy w nagłych wypadkach i tyleż razy lekarz Czerwonego Krzyża niósł pomoc tę nieszczęśliwym. Na stację wypadkową PCK przy ul. Piotrkowskiej 190 zgłosiły się w tym samym okresie 233 osoby, stacje przeciwweneryczne zaś dokonały w marcu r.b. 1806 zabiegów, przyczyniając się tym samym do podniesienia ogólnego stanu zdrowia mieszkańców. W przychodni dentystycznej dla młodzieży udzielono 469 porad.

W okresie sprawozdawczym 6 ofiarnych krwiodawców oddało swą krew na usługi transfuzji, by ratować życie bliźnich.

W dziale pracy świetlicowej, dążąc do jej podniesienia i usprawnienia postanowiono przenieść świetlicę z ul. Trenknera 27 do lokalu przy ul. Gdańskiej 29. Inne mieszczą się przy ul. Czerwonej 8 i Drewnowskiej 88.

Nowy zarząd Koła I Zw. Rezerwistów.

W lokalu Zarządu Grodzkiego Związku Rezerwistów odbyło się walne zebranie Koła I-go Z. R. pod przewodnictwem prezesa Okręgu Z. R. dyr. Stanisława Dobosza.

Do Zarządu wybrano następujących członków:

Małowiejski Mieczysław por. s.s. prezes, Luciejewski Bronisław—wiceprezes, Lewik Marian — sekretarz, Arends Paweł — skarbnik, Lisko Adolf — ref. wych. obyw. Gołębiowski Władysław — ref. opieki społecznej..

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani:

Klimczak Wacław — przewodniczący, Milczarek Władysław — sekretarz, i członkowie — Neuhaus Henryk, Kubiak Władysław, Jóźwiak Bronisław

„ZABAWA HARMONII".

W niedzielę, dnia 17 kwietnia 1938 roku Towarzystwo Śpiewacze „Harmonia" urządza zabawę taneczną w lokalu Tow. Śpiew. im. Moniuszki w Łodzi przy ulicy Ogrodowej nr 34 dla członków i wprowadzonych gości.

Początek zabawy o godz. 7-ej wieczorem.

Z OGÓLNEGO ROCZNEGO ZEBRANIA STOW. WŁAŚCICIELI APTEK.

W sobotę dnia 9 kwietnia w lokalu własnym Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego przy ul. Piotrkowskiej 120 odbyło się ogólne doroczne zebranie Towarzystwa (Stowarzyszenie Właścicieli Aptek). Posiedzenie zagaił w zastępstwie prezesa Wiktora Wagnera wiceprezes M. Rosenblum, powołując na przewodniczącego mgr. B. Machnikowskiego, dyrektora biura zarządu głównego PPTF.

Do zarządu weszli: mgr. Bojarski jako prezes, mgr. M. Rosenblum jako wiceprezes, dr. Robert Rembieliński, mgr. Wiesław Danielecki, mgr. Marjan Sejmicki i mgr. Czesław Rytel.

PIELGRZYMKA KUPIECTWA POLSKIEGO na Jasną Górę.

Zarząd Zrzeszenia Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Województwa Łódzkiego, Łódź, ul. Piotrkowska Nr 101, podaje do wiadomości swych członków, jak i ogółu kupiectwa chrześcijańskiego, że na skutek zarządzenia Rady Naczelnej Kupiectwa Polskiego, organizowana jest pielgrzymka Kupiectwa Polskiego na Jasną Górę.

Pielgrzymka ta, ma na celu zamanifestowanie uczuć religijnych kupiectwa całej Polski.

Termin pielgrzymki ustalony został na dzień 15 maja rb. (niedziela).

W pielgrzymce mogą brać udział kupcy i ich rodziny, wszyscy jednak winni w terminie do dnia 10 maja rb. zarejestrować się w kancelarii Zrzeszenia ul. Piotrkowska Nr 101, w godzinach od 5—9 wieczór codziennie za wyjątkiem świąt i niedziel.

Jednocześnie zarząd poleca zarządom oddziałów i sekcji zrzeszenia, by powołały Komitety wewnętrzne, konieczne dla sprężystej organizacji pielgrzymki i by w terminie do dnia 20 bm. podały Zarządowi Głównemu Zrzeszenia skład osobowy komitetu.

Jutro na obiad:

Zupa grzybowa z kaszą, śledzie marynowane. — Kartofelki w mundurkach, leniwe pierożki z serem.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek, dn. 15 kwietnia i we wtorek dn. 19 kwietnia br. biuro Towarzystwa nie będzie czynne.

Wykłady na kursie dla przewodników po Łodzi po przerwie świątecznej rozpoczną się w piątek dn. 22 kwietnia.

W sobotę, dn. 23 bm. w lokalu Towarzystwa odbędzie się zebranie towarzyskie — tradycyjne „Jajko Wielkanocne" dla członków i wprowadzonych gości.

Z okazji świąt Wielkiejnocy Zarząd Oddziału składa członkom i sympatykom najserdeczniejsze życzenia świąteczne.

CYRK STANIEWSKICH W ŁODZI. Otwarcie w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych o 4.30 i 8.30.

W niedzielę 17 kwietnia o godz. 4.30 po poł. występuje Cyrk Staniewskich w Łodzi z nowym rewelacyjnym programem, który przejdzie najśmielsze nasze oczekiwania. Dowiadujemy się, że Cyrk Staniewskich w bieżącym roku pozyskał program złożony z 20 wielkich atrakcji, które podziwiać będziemy pierwszy raz na terenie naszego miasta. Zobaczymy więc fenomenalnie wytresowane 3 olbrzymie słonie, tresury małp, psów i koni. Obecny program cyrku Staniewskich posiada największą sensację kuli ziemskiej. Jest nią jedyny artysta bez rąk, wykonujący wszelkie prace nogami. Ponadto zobaczymy wspaniałych akrobatów bułgarskich Ivanow na skomplikowanych rękach amerykańskich. Togana i Genevę najlepszych artystów na linie wykonujących nawet salto mortale. Pozatym najlepszych klownów muzykalnych świata Hiszpanów Siki, Miss Ninon fenomenalną trapezistkę. Piękność włoską Alice Corini w wyższej szkole jazdy i wiele wiele atrakcyj dużego kalibru.

Cyrk Staniewskich pozostanie w naszym mieście tylko kilka dni. Zwierzyniec cyrku, w którym podziwiać można piękne 3 tresowane słonie otwarty jest [illegible] od 10 rano do 7 wiecz.

ZABAWA TANECZNA w „SOKOLE".

Sekcja strzelecka Gniazda I. w Łodzi urządza w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego nr 9/11 w niedzielę dn. 17 bm. zabawę taneczną. Początek o godz. 22. Dochód przeznaczony na kupno sprzętu strzeleckiego

Wejście za zaproszeniami.

Przyjęcia kandydatów do Państwowej Szkoły Teletechnicznej i Państwowego Liceum Telekomunikacyjnego w Warszawie

Państwowa Szkoła Teletechniczna i Państwowe Liceum Telekomunikacyjne w Warszawie przygotowuje do pracy zawodowej w dziedzinie telekomunikacji (telegraf, telefon, radio).

Państwowa Szkoła Teletechniczna w Warszawie rozpoczęła już przyjmowanie kandydatów na kurs bezpłatny, który rozpocznie się w czerwcu b.r.

Kandydaci winni posiadać świadectwa ukończenia przynajmniej 6 klas szkoły średniej, odbytą służbę wojskową lub zwolnienie z obowiązku jej odbycia oraz nie przekroczone 30 lat życia. Nauka trwa 2 lata, przy czym pilni słuchacze drugiego Kursu korzystają z pewnej ilości stypendiów.

Termin składania podań upływa 15 maja br. Egzamin sprawdzający z matematyki odbędzie się dnia 23 maja br.

Państwowe Liceum Telekomunikacyjne w Warszawie przyjmuje kandydatów w wieku 16 do 20 lat, posiadających świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego typu lub 6 klas szkoły średniej dawnego typu lub świadectwa równoważne. Nauka w Liceum bezpłatna. Podania są przyjmowane do 20 czerwca br. Egzamin wstępny obowiązujący dla wszystkich Liceów zawodowych odbędzie się dnia 27 czerwca br.

Zarówno absolwenci Państwowej Szkoły Teletechnicznej jak i Państwowego Liceum Telekomunikacyjnego są przyjmowani do państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" w charakterze techników.

Szczegółowych informacji w sprawie przyjęć udziela Sekretariat Szkoły i Liceum — Warszawa 30 — Nowogrodzka 45 telefon 555-20, wewn. 449 lub 473.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 13 kwietnia.

NOWY JORK: loco 8.71, kwiecień 8.61, maj 8.65, czerwiec 8.69

LIVERPOOL: loco 4.90, kwiecień 4.73, maj 4.76, czerwiec 4.81

Egipska (Sakell.): loco 8.06

Upper: loco 5.84, maj 5.73, lipiec 5.80, wrzesień 5.80

BREMA: loco 10.61, maj 10.00, lipiec 10.10, październik 10.38

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie, nie wykazując zresztą większych odchyleń.

Z premiówek 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 i 2 em. zyskała 25 groszy na sztuce; serie zaś 1 emisji były tańsze o 50 groszy, a 2 emisji o 25 groszy. Poza tym obracano Dolarówką, która zmian kursowych nie wykazała zupełnie.

W grupie innych papierów państwowych 4-proc. Poż. Konsolidacyjna i 4 i pół proc. Państw. Poż Wewn. podniosły się o 0.25 proc., a 5-proc. Poż. Konwersyjna straciła 0.13 proc. na kursie.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

ŻYWSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Kursy prywatnych papierów lokacyjnych wykazały ogólną poprawę, przy dość dużych rozmiarach obrotów. Przedmiotem transakcyj oficjalnych było osiem gatunków listów.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie zyskały 0.25 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r. 0.50 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1936 r. i 8-proc. Przemysłu Polskiego nabywano po kursach ustalonych.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5-proc. m. Łodzi 1933 r., które były droższe o 0.12 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 82.25, 1 emisji serie 90.75, 2 emisji 81.00, 2 emisji serie 89.50, Dolarowa 3 serii 42.00, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00, Konwersyjna 1924 r. 69.50, Wewn. Państw. 1937 r. 65.00, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom Banku Gospodarstwa Krajowego (wszystkich emisyj) 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, L. Z. (gwar.) Ziemskie w Warszawie 1924 r. wartość kuponu 69.55, Ziemskie w Warszawie 5 serii 64.00, m. Warszawy 1933 r. 71.25, 1936 r. 70.00, m Łodzi 1933 r. 64.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 serii 76.00 8—9 serii 72.00, Poż. Szkolna m. W-wy 1925 r. 1—4 s. 76.00, Przemysłu Polskiego 80.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie, ogółem w oficjalnych transakcjach zanotowano pięć gatunków akcyj.

Bank Polski 115.00, Węgiel 28.25, Lilpop 68.50, Żyrardów 65.00, Haberbusch 47.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14.4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 27.75 — 28.25, jednolita 27.25 — 27.75, zbierana 26.75 — 27.25, żyto I stand. 19.75 — 20.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30- proc. 42.50 — 45.00, 50-proc. 39.50 — 42.00, pastewna 16.50 — 17.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 30.75 — 31.75, 65-proc. 28.25 — 28.75, mąka żytnia razowa 22.50 — 23.25

POZNAŃ, 14. 4. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 24.25 — 24.75, żyto 17.75 — 18.00, mąka pszenna gat. I wyciągowa 30-proc. 42.50 — 43.50, 50-proc. 39.50 — 40.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 28.00 — 29.00, 65-proc. 26.50 — 27.50

PIEŚNI POSTNE.

Dnia 16 bm. o godz. 18.30 w kościele Katedralnym św. Stanisława Kostki „Chór Mariański" pod dyr. prof. Bolesława Ulassa wykona nast. pieśni postne: „Ludu mój ludu", „Króluj nam Chryste", „Chór mnichów".

Solo barytonowe odśpiewa p. Oziemski.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Pani Walewska.

CORSO: I. Pieśń skazańców, II. Samotne duchy.

EUROPA — Więzień królewski.

GRAND KINO: — 24 godziny miłości.

IKAR — I. Halka. II. Dodek na froncie.

JAR — na scenie: Miłość Pirata; na ekranie: Człowiek-wilk.

METRO: Strzelec z Bengali.

MIRAŻ— Pan redaktor szaleje.

MIMOZA: — Trójka hultajska.

PALACE: — Szczęśliwa trzynastka.

PRZEDWIOŚNIE: — Królowa przedmieścia.

RIALTO: — Pensjonarka.

RAKIETA: Moje szczęście — to ty!

STYLOWY: — Narzeczona z Wiednia.

TON: — Jej pierwszy bal.

URANIA: — I. Zdradziecki wąwóz. II. Zaczęło się w pociągu.

ZACHĘTA: — I. Zaginione Miasto; II. Świat się śmieje.

ŁÓDZKIE TEATRY MIEJSKIE.

Dziś, jutro i pojutrze z powodu Wielkiego Tygodnia przedstawienia zawieszone.

TEATR KUKIEŁEK „KOT W BUTACH" Al. Kościuszki 57.

W pierwsze święto, ciesząca się ogromnym powodzeniem bajka Duszyńskiej „O Raku Nieboraku i Pstrągu Dziwolągu". W drugie święto dn. 18 b. m. (poniedziałek) i we wtorek dn. 19 b. m. o godz. 12-ej w poł, i 4-ej po poł premiera bajki Marii Kownackiej „O straszliwym smoku i dzielnym szewczyku, o pięknej królewnie i królu Gwoździku".

Bilety w przedsprzedaży w kawiarni „Ziemiańska" (Piotrkowska 76).

WINSZUJEMY

Jutro Anastazji

Wschód słońca 4.4[illegible]

Zachód słońca 18.3[illegible]

Długość dnia 13.52

Przybyło dnia 6.52

Tydzień 16

Waga najlepszą kontrolą dobrego odżywiania się

Kobiety z niskim ciśnieniem krwi są stale głodne

Człowiek doby dzisiejszej przyzwyczaił się do tego, aby od czasu do czasu badać swą wagę, czy odpowiada wadze normalnej, jaką posiadać powinien odpowiednio do wieku swego i wysokości. Przy tych badaniach należy przede wszystkim o tym pamiętać, że lepiej, aby waga wynosiła poniżej wagi normalnej, niż gdyby ona miała być od normalnej wyższą. Oczywiście nie trzeba i w tym przesadzać. W każdym razie zbyt wiele tłuszczu jest dla ciała niepotrzebnym ciężarem, i spostrzega się stale, że zbyt tędzy ludzie istotnie tracą na fizycznej ruchliwości, ale cierpi również ich duchowa aktywność.

Dawniej mówiono chętnie, że dobrze jest posiadać zapasy tłuszczu, aby w razie choroby było z czego czerpać siłę. Pytanie jednakże, czy takie „zapasy" przynoszą naszemu organizmowi pożytek. Np. zapas cukru, nagromadzony w wątrobie, jest pożyteczny, gdy tymczasem zapasy tłuszczu są szkodliwe. Zbyt wiele tłuszczu jest stanowczo szkodliwe, gdyż tłuszcz przedstawia martwy ciężar, który ciało musi dźwigać. I przy jakiejkolwiek chorobie, zbyteczny tłuszcz nie stanowi żadnej pomocy. Nie ma więc żadnej przyczyny ku temu, aby się nadmiernie odżywiać. Nadmierne odżywianie jest zawsze szkodliwe. Dawniej odżywiano nadzwyczaj intensywnie chorych na płuca, spodziewając się w ten sposób ich wyleczenia. Nowoczesna medycyna jest takiej metodzie przeciwna, gdyż nie zależy na ilości pożywienia, ale na jego treści.

W razie osłabienia organizmu wystarczy normalny sposób odżywiania, aby mu wrócić wagę normalną. Nadmierne odżywianie jest i tu szkodliwe. Ludzie wychudzeni, nie powinni starać się o przybranie na wadze tylko za pomocą obfitego jedzenia, choćby dla tego, że nie mogą mieć pewności, czy tłuszcz osadzi się w takich wypadkach w miejscach, wymagających tłuszczu. Sposób odżywiania należy tu tak ukształtować, aby organizmowi dostarczać w pierwszej linii tylko takich środków, których potrzebuje. Następnie konieczną jest gimnastyka, dla wzmocnienia mięśni. Pożywne odżywianie jest oczywiście konieczne przy wszystkich objawach osłabienia organizmu, ale nie należy w nim przesadzać, gdyż wymęczony organizm zbytnim i nader pożywnym jedzeniem osłabia się i męczy jeszcze silniej. Właściwie należałoby jadać tylko wówczas, kiedy ma się uczucie głodu, gdyż tylko głód jest oznaką, że organizm nasz wymaga pożywienia. Wszystko ponad zaspokojeniem głodu spożyte, przemienia się w tłuszcz.

Spostrzeżono, że kobiety z niskim ciśnieniem krwi są stale głodne. I właśnie w takich wypadkach należy odróżniać, ile pożywienia wystarczy i ile byłoby go za wiele, ponieważ wszystko zbyteczne mogłoby tu zaszkodzić. Organizm z niskim ciśnieniem krwi nie można przekarmiać.

Przy wysokim ciśnieniu krwi należy bardzo ostrożnie postępować, jeżeli zamierza się przytyć. W żadnym razie nie można odżywiać się nadmiernie, gdyż takie postępowanie mogłoby spowodować śmierć. Wysokie ciśnienie krwi obniża się przez schudnięcie. Ludzie z wysokim ciśnieniem krwi są zwykle bardzo tędzy. Oni to właśnie powinni badać stan swej wagi i starać się wszelkimi siłami (radząc się lekarza) schudnąć. Witaminy i kalorie, dostarczane naszemu organizmowi w większej mierze, niż zachodzi ku temu potrzeba, szkodą raczej, aniżeli przynoszą pożytek.

W każdym razie posiadamy w naszej wadze doskonałą miarę, czy odżywiamy się dobrze, i czy tego odżywiania nie jest za mało, czy za wiele.

Krwawe zajścia w Detroit.

Podczas strajku szoferów autobusowych w Detroit doszło do krwawych starć z policją. 40 osób odniosło przy tym ciężkie rany.

Ulica Kota Rybołówcy.

Dziwne nazwy ulic paryskich.

W Paryżu jest bardzo dużo ulic o nazwach pokracznych i wprost nieprawdopodobnych, jak np. ulica Kota Rybołówcy (rue du Chat qui pêche) itp. Do takich zaliczyć trzeba również ulicę Przędzącej Maciory (rue de la Truie qui file). Znawcy starego Paryża twierdzą, że nazwy tych ulic zostały zapożyczone od szyldów zdobiących różne lokale rozrywkowe, oberże, sklepy i tp., które znajdowały się na danych ulicach. Wszystko to jest bardzo możliwe i prawdopodobne, ale skąd zjawiły się tak nieoczekiwane pomysły na owe szyldy?

Znakomity pisarz francuski 19 wieku, H. Balzac twierdził stanowczo, że te nieprawdopodobne tematy do szyldów były zaczerpnięte z życia. Malarz, który wymalował na szyldzie świnię przy kołowrotku (przędzącą maciorę), musiał widzieć gdzieś taką wytresowaną świnkę i uwiecznił ją na szyldzie jakiegoś sklepu, prawdopodobnie rzeźnickiego. Stąd pochodzi ta niezwykła nazwa ulicy „de la Truje qui file".

Wyścigi weteranów automobilizmu.

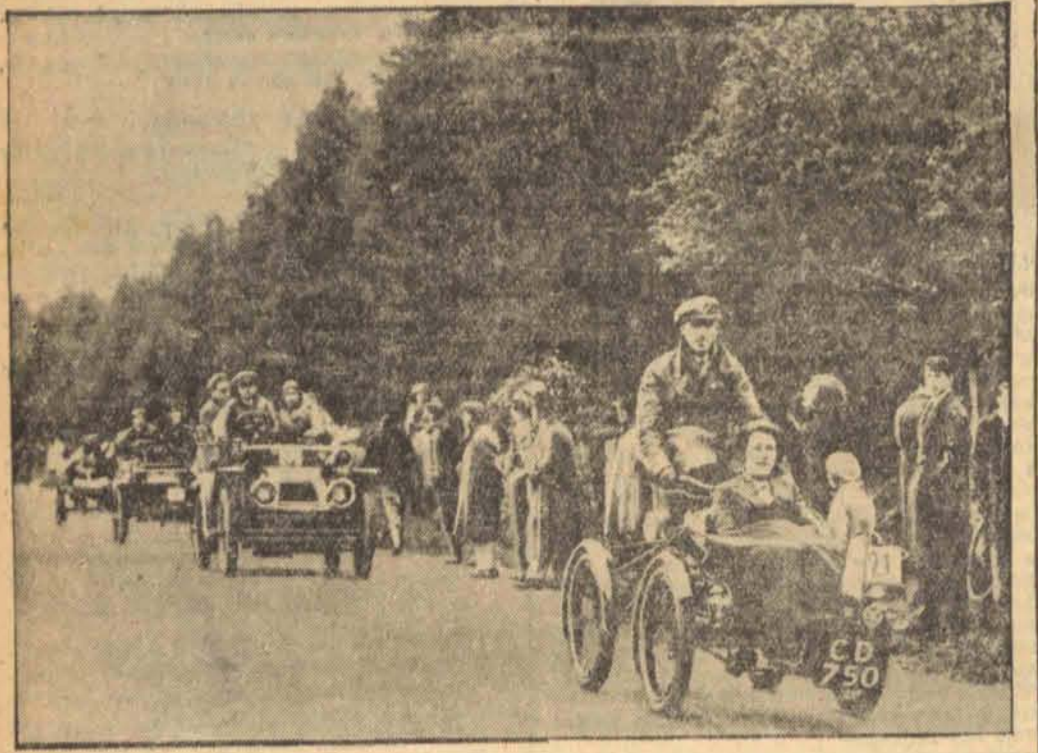

W Godstone (Anglia) odbyło się otwarcie sezonu automobilowego. Korowód samochodów otwierały najstarsze modele z r. 1901, które jednak funkcjonowały jeszcze bez zarzutu.

PODSŁUCHANE

ZAZDROŚĆ.

Ona: — Julek, co oznacza ten czarny włos na twojej marynarce?

On: — To znaczy, że nie wyczyściłaś mojej marynarki od czasu kiedy zamieniłaś się w blondynkę.

W KOSZARACH.

Sierżant do rekruta: Wyobraźcie sobie, rekrut Waligóra, że jesteście kapralem. Macie pod sobą oddział żołnierzy na froncie. Nagle widzicie, że z przodu atakuje was piechota, z tyłu kawaleria, z boku czołgi, a z góry samoloty... Jaki wtedy rozkaz wydacie?

— Gotować się na drugi świat.

A może ktoś założy „klub miłośników flaczków"?

NIESZKODLIWI MANIACY.

Mania Anglików zakładania klubów towarzyskich jest ogólnie znana. Jeśli kilku dżentelmenów stwierdzi, że posiadają jakąś wspólną cechę, choćby to była... łysina, lub wspólne upodobania filmowe na pewno założą klub łysych, względnie klub miłośników talentu Grety Garbo, wynajmą własny lokal, wybiorą zarząd otworzą sobie konto w banku i z całą powagą przystąpią do wydawania własnego czasopisma. Ostatnio kluby stały się modne i w Ameryce.

Jednym z najoryginalniejszych klubów amerykańskich jest klub, do którego należą młode artystki filmowe i teatralne, przeważnie dopiero początkujące. Przysięgają one nie wyjść za mąż dopóki nie zrobią wspaniałej kariery, chyba, że osiągną wiek, w którym nadzieja na zrobienie kariery ostatecznie się rozwieje.

Gdyby któraś z członkiń nie dotrzymała przysięgi, musi zapłacić klubowi bardzo wysokie odszkodowanie. W pełni rozwoju znajduje się „klub uciśnionych mężów", zrzeszający pantoflarzy z całej Ameryki. Obo[illegible] [illegible]trali w Nowym Jorku posiada filie [illegible] [illegible]wincji.

[illegible] zakatarzonych", powstał w stanie [illegible]esota. Członkami jego mogą być tylko ludzie o powonieniu tak czułym, iż np. najsłabsza woń kwiatów pobudza ich do kichania. Klub postawił sobie za cel walkę z kwiatami w mieszkaniach, to też nic dziwnego, że w szeregach jego nie ma wcale kobiet, wrażliwych na piękno.

Rozsądniejsze cele postawił sobie klub miłośników poezji. Na zebraniach towarzyskich odczytuje się w nim wiersze członków, ale nie muszą nimi być koniecznie ludzie utalentowani. Przykrość słuchania tych poezji" wynagradzają wspaniałe bankiety. Inny klub postanowił poświęcić swą działalność obronie interesów ludzi wysokich. Wyznacza więc nagrody za wyrób dłuższych łóżek, wyższych krzeseł, domaga się podwyższenia drzwi, schodów i t.p.

Działalność „klubu wielbicieli befsztyka" polega głównie na objadaniu się tą potrawą. Klub ten liczy dziesiątki tysięcy członków, smakoszów, którym zresztą trudno się dziwić. „Klub miłośników flaczków" miałby z pewnością równie olbrzymie, jeśli nie większe powodzenie. W celach samoobrony założony został „klub przeciwników płacenia alimentów". Statut surowo zabrania członkom płacić alimenty i nakazuje raczej pójść do więzienia, niż poddać się ewentualnemu wyrokowi sądowemu. Nawiasem mówiąc, prawie wszyscy członkowie klubu byli już karani sądownie za złośliwe uchylanie się... etc.

We Francji istnieje „klub czułych serc" skupiający młodzież płci obojga, szukającą „bratniej duszy". Klub ten niewiele się różni od zwykłego biura kojarzenia małżeństw, jednak działalność jego jest tak owocna, że cieszy się on wydatną opieką władz zwłaszcza, że Francja, jak wiadomo panicznie boi się wyludnienia.

Concordia MERREL

Jacqueline i miłość

Powieść 20

Jacqueline zrobiła wielkie oczy.

— Co?

— Wiem, że nie próbowałaś — powtórzył.

— Skąd możesz wiedzieć?

— Bo gdybyś próbowała, to z dodatnim skutkiem. Znalazłabyś powody — usprawiedliwienia — gdybyś szczerze próbowała.

— Jakie ty mogłeś mieć powody, żeby mnie tak traktować? Jak możesz się usprawiedliwić? Broniłeś mi dostępu do ojca. Rozkazywałeś jak służącej. Poleciłeś gospodyni, żeby mnie nie puszczała do laboratorium...

Nie dokończyła.

— Znalazłabyś usprawiedliwienie na to wszystko, gdybyś się dobrze zastanowiła — upierał się. — Ale nie próbowałaś. Nie chciałaś spróbować.

Jacqueline podniosła oczy.

— Więc uważasz, że... że chciałam... cię...

— Nienawidzieć? Myśleć o mnie wrogo, nielitościwie? Tak mi się czasami wydaje.

Tyle w tych słowach było prawdy, że Jacqueline nie wiedziała, co odpowiedzieć.

— W każdym razie nie próbowałaś o mnie myśleć życzliwie — dorzucił Duan.

— Nie ułatwiałeś mi tego — rzekła półgłosem.

— Może i ja miałem trudności. — Chwilę milczał. — No więc, co zamierzasz zrobić?

— Powiedziałam, że miałam zamiar wyprowadzić się od ciebie i zamieszkać oddzielnie. Ale zastanowiłam się... Jeżeli wolisz, żebym została, jeżeli to dla ciebie dogodniej — to zostanę — dokończyła bez tchu.

Duan odwrócił się i zaczął wyglądać oknem.

— Zostaniesz — jako lokatorka? Czy tak?

Jacqueline skinęła głową.

— Dla zachowania pozorów. Możemy to sobie powiedzieć otwarcie. Dla człowieka na twoim stanowisku pozory znaczą ogromnie dużo.

— Dla człowieka na moim stanowisku? — powtórzył. — Dla mnie osobiście — nie.

— A twoja praca? A wzgląd na pacjentów?.. W ogóle na opinię?

— I tak mam pacjentów aż za dużo.

— A przyjaciele, Henryku? O przyjaciół ci nie chodzi?

— Czy przyjaciół zjednywa się przyjęciami?

Nie wiedziała, co o nim myśleć. Przypuszczała, że pozory znaczą dla niego ogromnie dużo. Przypisywała mu wielką ambicję.

Miała głupie uczucie, którego doświadcza człowiek, gdy zdobywszy się na jakąś ciężką dla siebie ofiarę, przekonywa się, że to było zbyteczne.

— Myślałam, że będziesz mi rad... że to będzie dla ciebie ważne — żebym ja tutaj była panią domu — składała wizyty — przyjmowała....

Duan milczał bardzo długo. Już myślała, że wcale nie odpowie, umyślnie przemilczy to, co mu powiedziała. Ale nie. Rzekł jakby z pewną trudnością:

— Owszem, byłbym rad. Owsze.., chciałbym, żebyś została...

— Więc zostanę.

— Dziękuję ci. Naturalnie, skandal każdemu zaszkodzi — dorzucił.

— Ale, pomijając towarzyskie obowiązki, będę żyła swoim życiem... samodzielnym... Będę miała swoje znajomości... Będę płaciła za siebie.

— I nienawidziła męża, jak zawsze — wtrącił szybko.

Jacqueline poczerwieniała.

— Nie ma co utrudniać sobie życia w ten sposób osobistymi pretensjami — rozgniewała się. — Staram się być w porządku w stosunku do ciebie i zrobię to, co ci będzie bardziej odpowiadało — wyprowadzę się, albo zostanę.

Zwrócił się znów do niej i patrzył zdziwiony. Taka miła, taka młoda i taka powabna, a mówi tak zimno i spogląda tak zimno. Opanowana jak kobieta w starszym wieku.

— Zostań! — zawołał. — Jesteś mi potrzebna!

— Dobrze — odpowiedziała rzeczowo.

Duan skierował się do drzwi, przystanął, odwrócił się.

— Masz bardzo głębokie poczucie obowiązku!

— O, nie wiem... Nie zdawałam sobie sprawy, że jesteś taką znakomitością... jakie znaczenie... i...

— I co? — zapytał, bo urwała.

Jacqueline znów się zapłoniła.

— Wśród twoich znajomych... są okropne... jędze, Henryku! — palnęła, nie patrząc na niego.

Młody dokór wyszedł roześmiany.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski. Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

Urzędowanie w biurach i urzędach

w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia

ŁÓDŹ, 14.4. — W związku ze świętami Wielkiej Nocy poszczególne urzędy i Instytucje w Łodzi ustaliły już tok urzędowania w tym okresie

BIURA URZĘDÓW.

Wojewódzkiego, Zarządu Miejskiego, urzędów państwowych, samorządowych i wojskowych w Wielki Piątek czynne będą do godz. 13, a w Wielką Sobotę do godziny 12 w południe. W Wydziale Zdrowia Zarządu Miejskiego ustanowione zostaną na okres świąt specjalne dyżury. Normalne urzędowanie podjęte zostanie we wtorek, dnia 19 bm. o zwykłej porze. Rozprawy w sądach przerwane zostaną w Wielki Piątek. W sobotę czynne będą jedynie do godziny 12 w południe kancelarie sądowe, które załatwiać będą najpilniejsze sprawy.

BANKI

państwowe i prywatne w Wielki Piątek czynne będą do godziny 12 w południe, zaś w Wielką Sobotę i w pierwszy oraz drugi dzień świąt będą zupełnie nieczynne. Normalne urzędowanie — we wtorek.

W UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

praca w biurach i zakładach w Wielki Piątek przerwana zostanie o godz. 13. a w Wielką Sobotę o godz. 12. Lekarze domowi przyjmować będą wizyty w sobotę do godziny 13 i załatwią w tym dniu wszelkie wizyty przyjęte do tej godziny. Po południu w sobotę oraz w pierwszy i drugi dzień świąt do chorych przyjeżdżać będzie pogotowie chorobowe i położnicze (tel. 208-10), a do wypadków pogotowie ratunkowe Czerwonego Krzyża (tel. 102-40).

URZĘDY POCZTOWE

przerwą pracę w Wielką Sobotę o godz. 17 w pierwszy dzień świąt poczta będzie nieczynna, a w drugi dzień świąt urzędowanie na poczcie odbywać się będzie od 9 do 11 i jednorazowo zostanie doręczona poczta w domu. W okresie świąt bez przerwy czynny będzie telefon międzymiastowy, telegraf i doręczane będą przesyłki pośpieszne, żywnościowe oraz telegramy.

TRAMWAJE

zaczną zjeżdżać do remiz w Wielką Sobotę około godziny 20. Całkowity ruch tramwajowy zostanie przerwany o północy. Ponownie tramwaje wyjadą na miasto w pierwszy dzień świąt o godz. 13. Tramwaje podmiejskie kursować będą bez żadnych przerw.

Ruch kolejowy osobowy nie ulegnie żadnej przerwie.

SKLEPY

do Wielkiego Piątku włącznie otwarte mogą być do godz. 21, a w Wielką Sobotę muszą być zamknięte o godz. 18.

WIDOWISKA

w kinach i teatrach zawieszone zostaną w Wielki Piątek i Wielką Sobotę, w których to dniach zakazane będą również produkcje muzyczne w restauracjach, kawiarniach i cukierniach. Wznowienie przedstawień teatralnych i kinowych oraz produkcji muzycznych nastąpi w pierwszy dzień świąt.

W APTEKACH ŁÓDZKICH

w pierwszy dzień świąt ustanowione zostaną specjalne dyżury.

POGOTOWIE RATUNKOWE

miejskie (tel. 102-90), Czerwonego Krzyża (tel. 102-40) i prywatne pogotowie lekarskie (12-333) i (2222-6) czynne będą w okresie świąt bez przerwy.

Idą święta...

POMYŚLMY O WYPOCZYNKU.

Wielkanoc ma to do siebie, że okres wypoczynku w stosunku do wysiłonej pracy w okresie przygotowawczym trwa tylko dwa dni, czyli stosunkowo bardzo krótko.

Dlatego należy już uprzednio uplanować sobie dokładnie sposób spędzenia świąt, aby nie rozpłynęły się zbyt szybko i dały nam to, czego po nich się spodziewamy, to jest wypoczynek.

Wypoczynek jest pojęciem bardzo względnym w zależności od normalnego trybu życia danej osoby.

Dla kogoś, kto normalnie żyje w mieście i może sobie pozwolić na pewien wysiłek fizyczny — dobry będzie wyjazd na wycieczkę — dla innego wystarczy większy spacer za miasto. Czasem ktoś ma w programie zaproszenie, gdzieś do krewnych na wieś — należy się przed tym zastanowić, czy trudy podróży nie zniwelują odpoczynku pobytu na miłej gościnie i czy nie trzeba wobec tego zrezygnować z przyjemnej skąd inąd propozycji.

Osoby, żyjące w mieście, z rozkoszą przeważnie myślą o wypoczynku na łonie natury, natomiast dla mieszkańca wsi naodwrót spędzenie dwóch dni w domu przy radiu lub na miłej pogawędce towarzyskiej będzie znacznie przyjemniejsze.

Natomiast pani, której życie upływa na różnego rodzaju obowiązkach towarzyskich, z rozkoszą spędzi święta w gronie najbliższej rodziny, we względnej samotności. A wprost przeciwnie jakaś pracująca w biurze czy w szkole kobieta, względnie zapracowana pani domu i matka, zajęta dziećmi, winna pomyśleć o rozrywce, która jej się słusznie należy.

Naturalnie, że we wszystkich planach świątecznych przyjemności trzeba uwzględnić nasze warunki finansowe, rodzinne i towarzyskie. Dlatego też warto uprzednio zbadać plany i projekty całej rodziny i bliższych znajomych, choćby w przybliżeniu, aby nie zaskoczyły nas jakieś przykre niespodzianki.

Jak widzimy, wypoczynek wymaga bardzo precyzyjnej organizacji, musimy, odpoczywając nie tylko czuć się dobrze, fizycznie, ale i psychicznie odnosić przyjemne wrażenia.

Ale nie żałujmy jeszcze i tego małego wysiłku, pomyślmy o świętach, z punktu widzenia poratowania nadszarpniętych robotą sił.

Życie Konstantynowa Łódzkiego.

UROCZYSTOŚCI KOLONIALNE.

Odbyła się w naszym mieście potężna manifestacja z okazji „Dni Kolonialnych", w której wzięło udział około 3.000 ludzi.

O godz. 11-ej odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo, które odprawił ks. prefekt Stanisław Pniewski. Następnie uformował się wielki pochód, który przy dźwiękach trzech orkiestr, a mianowicie: Straży, Tow. Śpiew. „Cecylia" i Puzonistów przemaszerował ulicami miasta, przystrojonego we flagi narodowe i Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Pochód ten zatrzymał się na Placu Kościuszki przed gmachem Zarządu miasta,

Z balkonu do zebranych gorąco przemówił przewodniczący Komitetu i prezes Oddziału L. M. i K. p. Paśnicki Marian, który przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej.

O godz. 17-ej w sali Tow. Gimnastycznego odbyła się uroczysta akademia w której wzięły udział szerokie rzesze publiczności, w liczbie około 700 osób.

Akademię zagaił p. Paśnicki Marian, wznosząc okrzyk na cześć Polski, a orkiestra Młodzieży Ewangelickiej odegrała hymn państwowy.

Referat o problemie kolonialnym wygłosi p. Kraft Hugo, kierownik szkoły, wywołując skupienie uwagi wśród zebranych.

Na akademii śpiewał chór męski Lutni pod batutą p. Jakubowskiego. Deklamowali Krygier Tadeusz, członek Szkolnego Koła LM i K i p. Kellerówna z Żeńskiej Młodzieży Katolickiej.

Dzieci szkoły nr 2 odtańczyły dwa tańce polskie, mazura i kujawiaka.

Następnie p. Paśnicki odczytał rezolucję, w której zebrani domagają się wolnego dostępu do surowców i zamorskich kolonii. Rezolucję tę zebrani przyjęli i podpisali.

Po uchwaleniu rezolucji p. Paśnicki Marian podziękował zebranym za udział w uroczystości.

Nadmienić trzeba jeszcze, że na mieście odbywała się kwesta do puszek na rzecz Funduszu Akcji Kolonialnej.

Gdy płucom tchu brakuje...

a ciężar przygniata piersi, to znak, że płuca i drogi oddechowe niedomagają. Kaszel, chrypka, zaflegmienie, nieżyt oskrzeli, duszność — oto dalsze objawy. Zioła magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym ze znakiem ochronnym „Pulmosa", zawierające rzadką roślinę chińską Schin-Schen łagodzą cierpienia. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Nie chcemy „stilu"

lecz oryginalnej transmisji z Rzymu.

ŁÓDŹ, 14.4. — Z kół naszych Czytelników otrzymaliśmy następujące pismo:

Zaledwie kilka dni dzieli nas od wspaniałej uroczystości kanonizacyjnej św. Andrzeja Boboli, a nic jeszcze nie wiadomo, czy radiosłuchacze polscy będą mieli okazję wysłuchania chociażby najważniejszego fragmentu uroczystości. Mimo znacznych udogodnień mało kogo stać było na wyjazd do Rzymu, ale mamy nadzieję, że dzięki radiu wszyscy uczestniczyć będziemy mogli w tym radosnym dla polskiego świata katolickiego akcie. Do grona świętych polskich przybywa św. Andrzej Bobola. Uroczystości takiej wielu z nas po raz drugi w życiu się nie doczeka, tym bardziej więc pragnęlibyśmy w niej uczestniczyć, chociażby tylko słuchem. Ale czy zrozumie to Polskie Radio?

Nie mówiąc już o głębokim znaczeniu religijnym aktu kanonizacyjnego polskiego świętego, uroczystość ta dzięki radiu mogłaby mieć dla Polski wielkie znaczenie propagandowe, które każde inne państwo katolickie umiałoby należycie podkreślić. Radiosłuchacze, katolicy polscy nie mogą pozwolić zbyć się krótkim reportażem, utrwalonym na „stilu".

Jak marynarz z O.R.P. „Żbik"

został nabity we własną... armatę

CZY KRÓL FARUK ZWRÓCI PREZENT?

Z Gdyni donoszą:

Niedawno kilka pism codziennych rozpisywało się o wspaniałym prezencie przesłanym J.K.M. królowi Farukowi do Egiptu przez gdyńskiego rusznikarza p. Szynala. Prezent ten w postaci modelu armaty, precyzyjnie wykonanego z metalu, miał podobno wprawić w niemniejszy zachwyt egzotycznego władcę. A że królowie nie przyjmują od zwykłych śmiertelników prezentów za darmo, więc spodziewano się od J.K.M. Faruka egipskiego hojnej nagrody, której przedsmak był właśnie motorem pięknego gestu gdyńskiego ofiarodawcy.

Kto wie, może kalkulacja ta okazałaby się i trafna, gdyby nie pewien szczegół, którym bardzo żywo zainteresował się prokurator. Aby dokładnie przedstawić tło całej sprawy, musimy cofnąć się nieco wstecz, do chwili narodzin owej armaty, która olśnić miała egipskich artylerzystów.

Model sfabrykował z dużym niewątpliwie talentem i jeszcze większą pracowitością st. marynarz z ORP. „Żbik" p. Jan Sowisło. Informacja tedy, podana w prasie, że twórcą modelu jest rusznikarz p. Szynal, nie była ścisła.

Marynarz najprzód napoił oczy rozkoszą oglądania swego dzieła, później wziął je pod pachę i pomaszerował z Oksywia do miasta, aby groźne narzędzie śmierci zamienić na brzęczącą gotówkę. Model stał przez pewien czas w składzie papieru p. A. Tomaszewskiego, jako oddana w komis „okazja" w cenie 300 złotych, potem zaś powędrował na przeciwko do składu broni p. Szynalowej, małżonki rusznikarza, gdzie również za wymienioną cenę wystawiono go w oknie na sprzedaż. Teraz dopiero sprawa zaczęła się komplikować.

Pewnego wieczoru konstruktor modelu wraz z kolegą odwiedził p. Szynala i zaczął zabawiać się strzelaniem do tarczy o tzw. kolejki. Twórca modelu artyleryjskiego okazał się słabym strzelcem z wiatrówki, stale przegrywał i musiał współzawodnikom stawiać wódkę. Ponieważ pieniędzy ze sobą nie miał i miła zabawa mogła doznać przez to zakłócenia, p. Szynal jako uprzejmy gospodarz wyłożył za gościa, kupując na jego rachunek butelkę „zakrapianej". W końcu towarzystwo wylądowało w mieszkaniu pp. Szynalów, gdzie na zakończenie uraczono się winem.

I wtedy to pod wpływem wylewnej serdeczności, czy też skutkiem zamroczenia alkoholowego p. Sowisło podpisał na skrawku papieru akt darowizny, którego mocą armatka przechodziła na własność p. Szynala bez jakiegokolwiek pieniężnego ekwiwalentu. W taki oto sposób model dostał się w ręce rusznikarza i w rezultacie stał się objektem wymiany grzeczności międzynarodowych.

Aliści marynarz Sowisło po przyjściu do równowagi psychicznej, a zwłaszcza po przeczytaniu wzmianek w gazetach o darze dla króla Faruka, doszedł do wniosku, że został... nabity i to we własną armatę. Poglądem tym podzielił się z pewnym gdyńskim detektywem z Wydziału Śledczego, a ten po zbadaniu sprawy złożył meldunek prokuratorowi.

Epilog rozegra się przed sądem. P. prokurator jest bowiem zdania, że rusznikarz Szynal w sposób podstępny wyłudził od konstruktora podpis na akcie darowizny armatki, korzystając z zamroczenia, w jakim się on znajdował, co jest przestępstwem z art. 266 k. k. Obrona reprezentować będzie oczywiście pogląd przeciwny.

Gdynię emocjonuje w tej chwili pytanie, czy armatka wróci do Gdyni i spocznie na stole sędziowskich, jako dowód rzeczowy?....

NOWE WŁADZE TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO IM. FR. CHOPINA.

Na odbytym walnym zebraniu członków Towarzystwa Muz. im. Fr. Chopina w Łodzi, ul. Piotrkowska 92, wybrano następujący Zarząd na rok 1938:

Wacław Taubwurcel — prezes, Jan Walicki — I wiceprezes, Stanisław Ejbich — II wiceprezes, Roman Kubiak — sekretarz, Zygmunt Domżalski — gospodarz, Bolesław Dryzner — skarbnik, Józef Melchinkiewicz — inspektor chóru, Zdzisław Kostrzewski — inspektor orkiestry, Stanisław Halkiewicz — przewodniczący sekcji dochodów niestałych, Bolesława Ciesielska — zastępczyni gospodarza, Marian Kował—zastępca inspektora chóru i Tadeusz Szymański — bibliotekarz.

Komisja Rewizyjna: — Stanisław Taubwurcel, Jerzy Przeradzki i Władysław Paruszewski.

W uznaniu zasług położonych na polu pieśniarstwa w okręgu łódzkim, Walne Zebranie wybrało jednogłośnie dyr. Józefa Wolczyńskiego pierwszym honorowym członkiem Towarzystwa.

Przepraszam p. Inż. Mariana Kruażyra za zniesławienie go i obrazę i oświadczam, że zostałem wprowadzony w błąd przez nieodpowiedzialne czynniki. Edward Bogdański.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

PO WYPOCZYNEK I NOWY EKWIPUNEK...

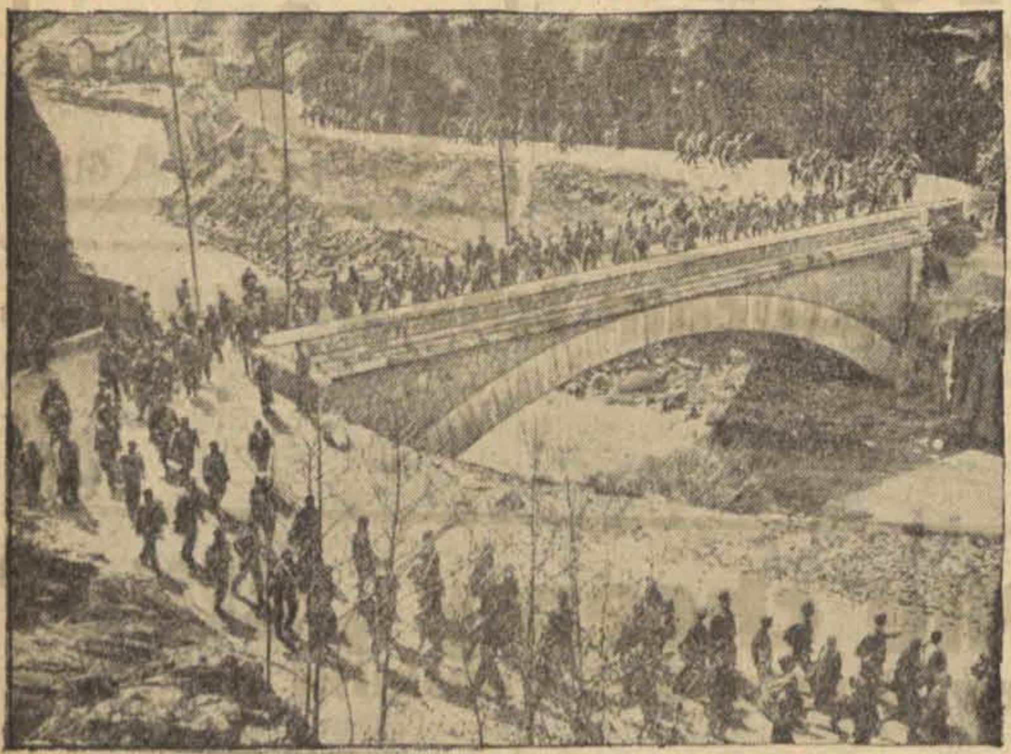

Całymi oddziałami przechodzą milicjanci przez graniczny most na jednej z szos pirenejskich do Francji, skąd po odpoczynku i nowym wyekwipowaniu i uzbrojeniu wracają znowu do Barcelony. (Za mostem teren Hiszpanii, przed mostem Francja).

ZAMIESZKI W TUNISIE

Na zdjęciu — fragment z manifestacyj nacjonalistycznych w Tunisie na placu przed pałacem gubernatora francuskiego.

Niegroźne wojsko.

Studentki wyższej uczelni Washington-Lee przygotowują się do pochodu, jako przedstawicielki swej szkoły.

Marsz powstańców nad rzeką Ebro

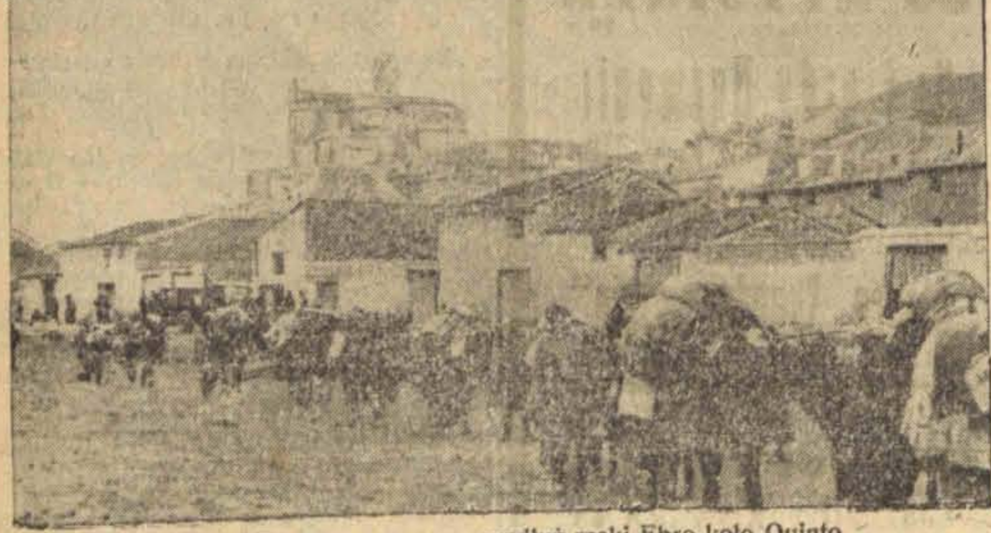

Wojska generała Franco w marszu wzdłuż rzeki Ebro koło Quinto.

Ostatnie zdjęcie Szaljapina

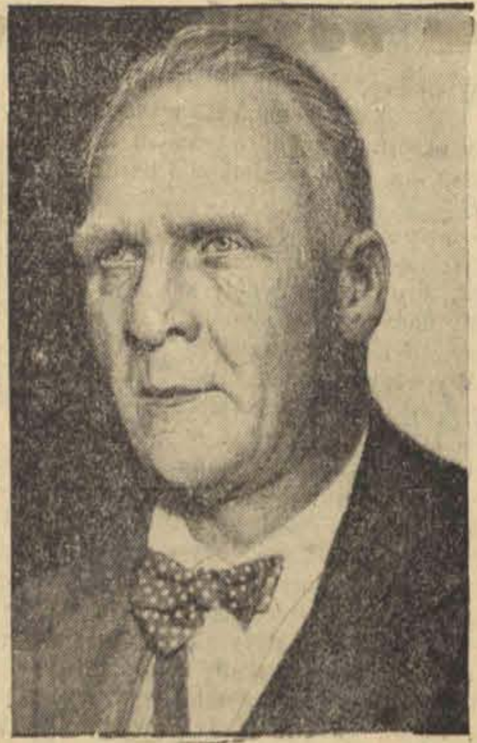

Zmarły na skutek choroby serca w 65 roku życia słynny śpiewak rosyjski, który był za młodu burlakiem nad Wołgą, a potem dzięki swemu talentowi i wspaniałemu głosowi zajął miejsce wśród czołowych artystów świata.

Modny szybowiec

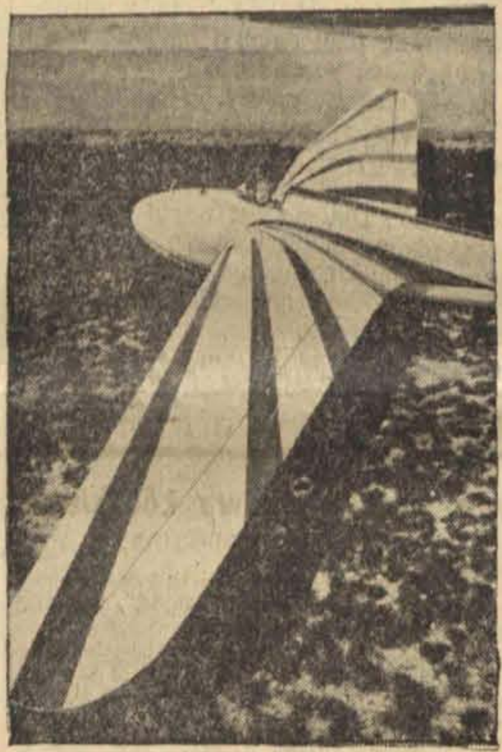

Szybowiec francuskiego mistrza lotnictwa bezmotorowego Doret ze skrzydłami namalowanymi w modne desenie.

Poranna gimnastyka

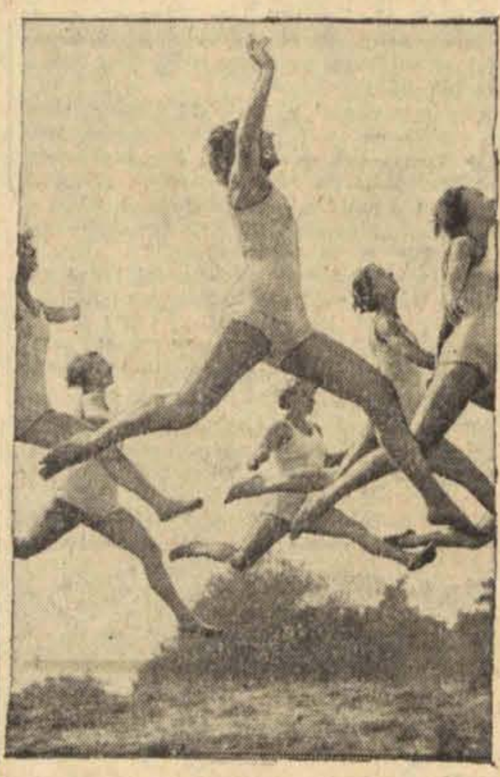

jednej sze szkół pracy w Niemczech.

Pomoc Zimowa — to nakaz chwili
Pomoc Zimowa — to obowiązek każdego obywatela!
Konto P. K. O. 70.200
Pomoc Zimowa

Ile kawy i herbaty wypijaią rozmaite państwa?

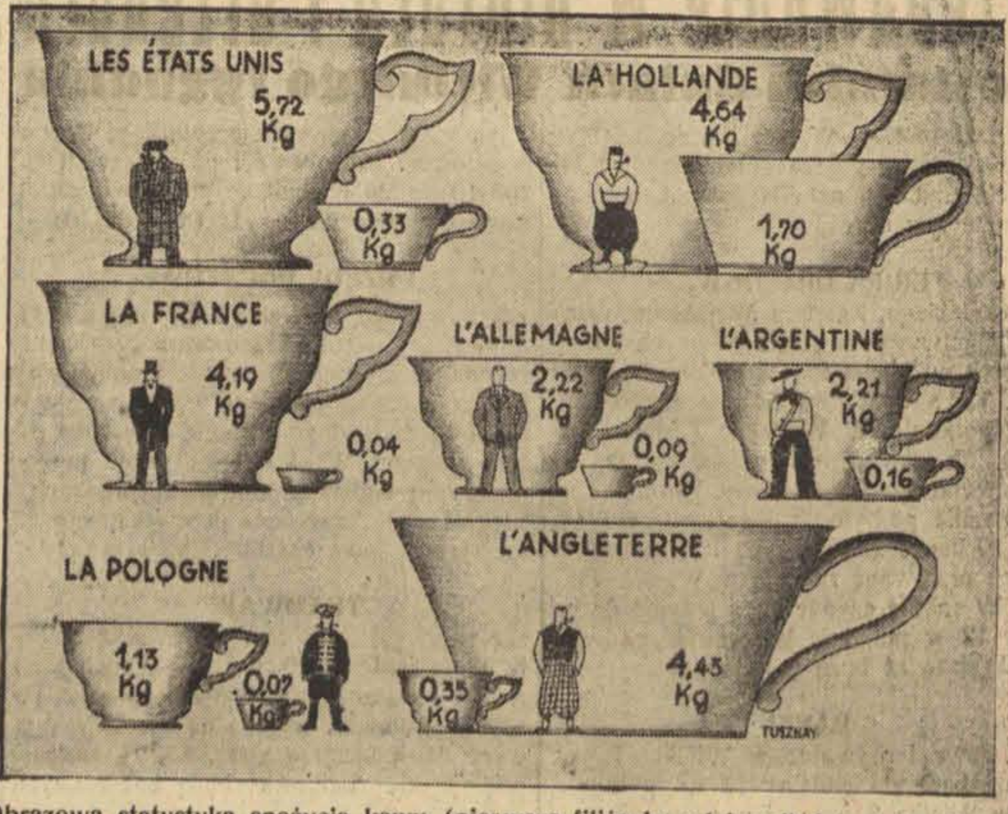

Obrazowa statystyka spożycia kawy (pierwsza filiżanka od lewej) i herbaty (druga filiżanka) obliczona na głowę ludności w kilogramach. U góry: Stany Zjednoczone i Holandia. Pośrodku: Francja, Niemcy, Argentyna. U dołu: Polska i Anglia.

Z MALARSTWA ŚLĄSKIEGO

W Bielsku została otwarta wystawa obrazów popularnego malarza śląskiego Franciszka Sikory. Wystawa zgromadziła szereg interesujących prac utalentowanego artysty. Na zdjęciu — Franciszek Sikora — „Moja rodzina".

Budowa największego okrętu świata.

Najnowsze zdjęcie obecnego stanu budowy największego okrętu świata „Queen Elisabeth" w stoczni Clyde-Bank. Pojęcie o ogromie tego statku można sobie wyrobić, porównywując stojący obok dwupiętrowy gmach zarządu stoczni.

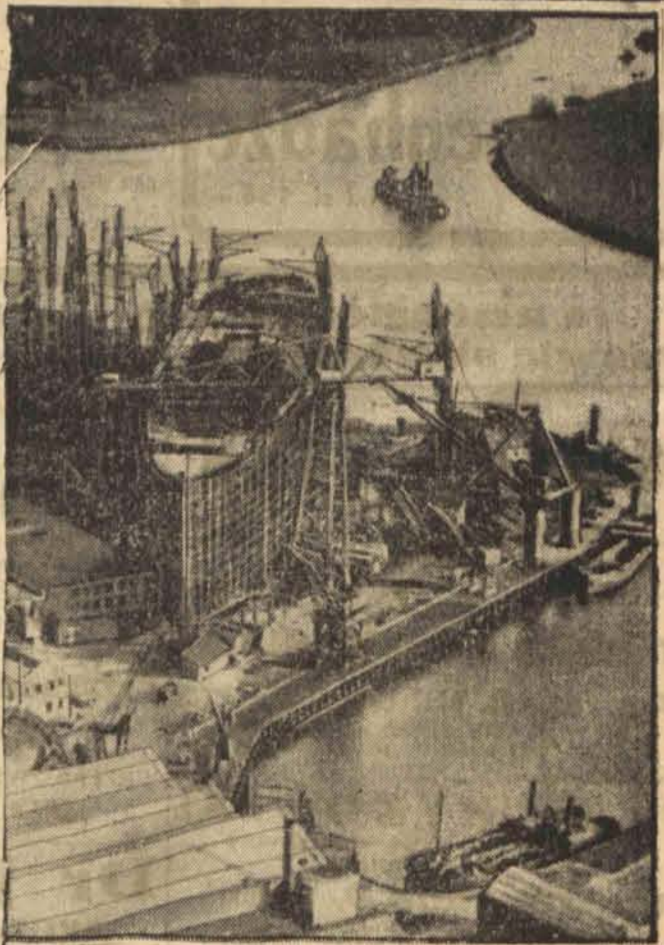

PRAPREMIERA „HARNASIÓW"

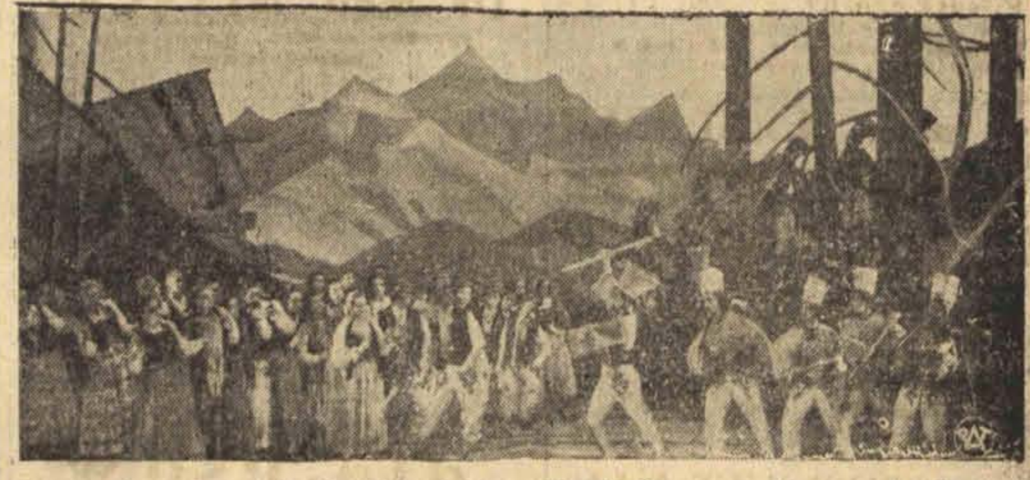

Scena z I-go obrazu baletu tatrzańskiego Karola Szymanowskiego p.t. „Harnasie", którego prapremiera polska odbyła się na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu.